Nr. 7 Kraków, Wtorek dnia 10 Stycznia 1899 Rok VII.

**PRZEDPŁATA**
**w Krakowie:**
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
**Na prowinncji:**
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
**Za granicą:**
w Niemczech miesięcznie 2 zł., w innych krajach Europy zł. 2·20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

**OGŁOSZENIA**
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

**Redakcja i Administracja:**
**Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.**
**Telefon Redakcji Nr. 309.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
**Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.**

**Biuro inseratowe:**
**Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

## „GŁOS NARODU“

W r. 1899 wychodzić będzie **„Głos Narodu“** na tychsamych co dotąd warunkach codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, dla abonentów miejscowych, w osobnej zaś wieczornej edycji dla prenumeratorów prowincjonalnych.

Warunki przedpłaty przedstawiają się jak następuje:

| w Krakowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| rocznie . . | Zł. 16·— | rocznie . . | zł. 20·— |
| kwartalnie . | „ 4·— | kwartalnie . | „ 5·— |
| miesięcznie . | „ 1·35 | miesięcznie . | „ 1·70 |
| **w Niemczech:** | | **w innych krajach Europy:** | |
| rocznie . . | Zł. 24·— | rocznie . . | Zł. 26·40 |
| kwartalnie . | „ 6·— | kwartalnie . | „ 6·60 |
| miesięcznie . | „ 2·— | miesięcznie . | „ 2·20 |

Każdy nowoprzystępujący obonent otrzyma bezpłatnie początek drukującej się w *Głosie Narodu* nader sensacyjnej i zajmującej powieści p. t.

### DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

przez Wilke Collinsa (drukowanej w feljetonie)

W ciągu roku przyszłego zamierzamy drukować między innemi w dodatkach i w feljetonie powieści Dickensa, Jokaia, Tołstoja, z oryginalnych zaś utworów powieściowych **„Pamiętniki ex-dziedzica z dopiskami ex-pachciarza“** przez jednego z wybitniejszych warszawskich powieściopisarzy.

W pierwszym kwartale rozpoczynającego się roku przeznaczamy **dziesięć kosztownych upominków**, dla wylosowanych czterech miejskich i sześciu prowincjonalnych abonentów, przy końcu zaś roku każdemu z całorocznych abonentów **cenne praktyczne premjum**, które będzie stanowić w każdem gospodarstwie nader pożądaną i użyteczną niespodziankę.

Prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, gdyż wobec ciągle wzrastającego nakładu, później przybywający abonenci mogliby być narażeni na nieotrzymanie wyczerpanych początkowych numerów roku.

Prenumeratorzy *Głosu Narodu* mogą otrzymać po zniżonej cenie „Mody Paryskie“, mianowicie za kwotę zlr. 3·60 rocznie, lub 90 centów kwartalnie.

## Sojusz szlachetnych.

Zniesienie stanu wyjątkowego, pod którego obuchem cierpiało życie naszego kraju, nie zostało dotąd wyzyskane przez stronnictwa o programie dodatnim i antyprzewrotowym. Ten sam głęboki sen, w którym drzemaliśmy przez całe lato, przewleka się do tej pory, mimo, iż zdjęto już z nas powijaki, mające utulić lekki atak nerwowy, przez jaki przechodziły niektóre zachodnie powiaty Galicji w czerwcu ubiegłego roku. Doprawdy, wobec tego trzeba sobie zadać pytanie, czy owe żądania podnoszone przez Rady gminne Lwowa i Krakowa, czy owe narzekania w prasie, i postulaty wiecu lwowskiego — były rzeczywiście wynikiem szczerej i poważnej myśli? czy też może przeciwnie miały one tylko pozorami gorliwości do czynu pokrywać naszą wewnętrzną bezradność, bezgraniczną apatję i kompletną dla spraw publicznych obojętność? Nie wahamy się bowiem z całą odwagą powiedzieć, że jakkolwiek stan wyjątkowy uważamy za fatalną i niefortunną ostateczność, do której w czerwcu żadnego istotnego nie było powodu, to jednak nawet stan wyjątkowy lepszy jest od fatalistycznego opuszczenia rąk i cierpliwego patrzenia na coraz bardziej rozwijające się przewrotowe roboty międzynarodowej socjalnej demokracji, importowanej na nasz grunt przez gromadę żydów i kilku niesumiennych karjerowiczów.

Nietylko jednak o opuszczenie rąk idzie, są objawy jeszcze smutniejsze, których pominąć niepodobna. Stan wyjątkowy doprowadził do sojuszu pomiędzy socjalną-demokracją, politycznymi bankrutami demokratyczno-liberalnej partji a garstką ludowców, którym ideały Wysłoucha i Liliena dawno już kazały zapomnieć o ideałach Kościuszki! Ten sojusz przetrwał istnienie stanu wyjątkowego; obecnie święci on swoje orgje do tego stopnia, że go nie zdołały zamącić nawet haniebne i nikczemne artykuły Regera w cieszyńskiej *Równości*, ujmujące się za pieśnią „Wacht am Rhein“, a szczujące na polskich patrjotów w Białej... *Równość* i *Kurjer lwowski*, *Naprzód* i *Słowo polskie*, *Robotnik* i jeszcze tam jakieś piśmidełko liberalne, stanowią obecnie zgodną i harmonijną rodzinę, wykrzykującą jednym chórem jedne hasła. Sojusz ten przypieczętowany został udziałem w żydowsko-socjalistycznym konwentyklu na Stradomiu, filara krajowego liberalizmu, „Regierungsratha“, członka Rady szkolnej, zastępcy w Wydziale krajowym, kandydata na burmistrza miasta Krakowa, dyrektora szkoły przemysłowej, posła na sejm Jana Rottera, — a także uchwałami powziętemi przez kongres socjalistów, o którym można czytać szerokie, długie, autentyczne sprawozdania w *Kurjerze lwowskim* i *Słowie polskiem*; wiadomo zaś, że korespondentem z Krakowa tego drugiego dziennika jest „dla spraw społecznych“ socjalista-zecer Englisch! Jeden z najpoważniejszych dzienników lwowskich łudząc się jeszcze, że ten sojusz jest tylko lekkomyślnością, czyni następujące uwagi:

„*Słowo*, mieniące się eufonicznie *polskiem*, uprawia od dłuższego czasu wysoce szkodliwą dla sprawy narodowej propagandę. Oto pod zasłoną „bezstronności dziennikarskiej“ nietylko otwiera swe szpalty dla długich elukubracyj socjalistów, ale z gorliwością — godną zaiste lepszej sprawy — rozpowszechnia wśród swoich czytelników obszerne sprawozdania z wszelakich zgromadzeń i kongresów socjalistycznych. Dla socjalistów takie bezpłatne reklamowanie ich zgubnej dla naszego społeczeństwa działalności, jest oczywiście bardzo pożądane. Lecz czy się godzi, ażeby pismo, pragnące uchodzić za polskie — dla kokietowania z obozem socjalistycznym, zapewne w jakichś widokach politycznych... — dobrowolnie rozszerzało wśród warstw inteligentnych poglądy i doktryny tych nieprzejednanych wrogów naszego ustroju społecznego, naszej wiary i — powiedzmy to bez ogródki — naszej Ojczyzny, sąd o tem pozostawiamy patrjotycznemu ogółowi polskiemu... Świeżo n. p. podało *Słowo* kilkuszpaltową relację z obradującego w Krakowie kongresu socjalistów galicyjskich i śląskich — w dodatku bez jednego nawet słówka jakiejś krytyki ze swej strony. Otóż jest to bezwarunkowo lekkomyślność karygodna, której płazem puścić nie wolno“.

Dziennik lwowski myli się. To nie jest lekkomyślność; jest to zupełnie świadoma celu, niegodziwa antyspołeczna działalność rozbitków politycznych, którzy widząc bankructwo własnych idei, czepiają się pierwszego lepszego cudzego płaszcza, aby za jego pomocą choćby tylko jeszcze przez czas jakiś, jeżeli już nie na politycznej powierzchni, to przynajmniej przy politycznej karjerze utrzymać się było można. Socjaliści, którzy dotąd pluli na przywódców stronnictwa liberalnego najohydniejszemi plwocinami swoich obelg i potwarzy, zarzucając im ni mniej ni więcej jak sprzeniewierzenia, oszustwa, rozbój nawet popełniony na osobie jednego z niedawno zmarłych lekarzy krakowskich, — obecnie użyczają im tego płaszcza wspaniałomyślnie, a tow. Daszyński na umotywowanie przed ciemnym tłumem robotników tego *salto mortale*, oświadczył na kongresie, że „w taktyce stronnictw nie może być mowy o stałych pewnych normach postępowania, gdyż trzeba stosować sposòb postępowania do wymagań chwili“. Kozakiewicz określił nawet z początku wcale niedwuznacznie zwrot Daszyńskiego jako „kokietowanie z jednem ze stronnictw mieszczańskich“, później jednak, przekonany wymową kolegi-posła, sam postawił wniosek, aby „popierać usiłowania tej partji politycznej, które najbardziej będą zbliżone do żądań socjalistycznych w sprawie reformy wyborczej“. Wiadomo zaś, że właśnie polski liberalizm przez jakiś samoniszczący popęd popiera najzapamiętalej hasło „równego, tajnego, bezpośredniego, powszechnego prawa głosowania“, którego przeprowadzenie stanowiłoby dla socjalistów jedyny możliwy sposób dostawania się do ciał prawodawczych.

Prócz żądania reformy jest jeszcze jeden, silniejszy nad inne łącznik, który łączy socjalistów z liberałami. Łącznikiem tym jest żydostwo, od którego wszystkie trzy frakcje są finansowo zależne i którego parobkiem proklamował się tak słusznie poseł Winkowski w parlamencie podczas dyskusji nad stanem wyjątkowym. Interes tego żydostwa jest jednym z najważniejszych punktów programu *Słowa*, *Naprzodu* i *Kurjera*; poseł Lewicki, Stapiński i Daszyński podadzą sobie ręce ilekroć będzie szło naprzykład o zażydzenie sądów galicyjskich, albo o zniszczenie „tej największej — według ich zdania — plagi XIX wieku“ antysemityzmu! Socjalna demokracja dochodzi też doprawdy do ostatnich granic bezwstydu w publikowaniu na zewnątrz swego żydowskiego charakteru. Oto uchwalono na kongresie program partyjny ogłosić w trzech językach krajowych: polskim, ruskim i — żydowskim, to znaczy zapewne w żargonie! Trójjęzyczność w Galicji, przewidywana przez prof. Małeckiego, zaczyna być z brutalnym cynizmem wprowadzana w życie przez towarzysza Daszyńskiego.

## Estetyczne znaczenie Bramy Florjańskiej.

Podczas dyskusji nad ociosaniem bramy Florjańskiej, której losami tak żywo zajmują się Krakowianie, dały się słyszeć głosy tych, którzy ociosanie to przeforsować usiłowali, że jest to zabytek brzydki i nieestetyczny. Posłuchajmy, co o tym pomniku mówi Józef Kremer, jeden z najsławniejszych naszych estetyków z niedalekiej przeszłości, w rozprawce napisanej na żądanie Rady miasta podczas odnawiania rondla Florjańskiej bramy p. t. „Słowo o Bramie Florjańskiej w Krakowie“.

...„Zabytek ten — pisze on — stanął w swojej uroczej piękności w r. 1498, za króla Jana Olbrachta Jagiellona. Była to więc epoka, w której żył Kopernik, Długosz, Jan z Głogowa, Grzegorz z Sanoka, Wit Stwosz i wielu innych mężów promiennej chwały. Była to epoka z właściwem oryginalnem obliczem, z właściwem sobie duszy usposobieniem. Gdy zaś treść żyjąca w ducha głębinach wszędzie i zawsze uzmysławia się w objawach sztuki, zwłaszcza wyraża się w muzyce i architekturze, która jest skamieniałą muzyką, więc też ta budowa naszej bramy, będącej dziełem artystycznem, jest wiernym wyrazem usposobienia swojego czasu.

„Ta brama Floryańska jest przeto pomnikiem historycznym wysokiego dziejowego znaczenia.

„Ona doczekała się obu pierwszych Zygmunt[illegible] i króla Stefana, a tak patrzała na najświetniej[illegible] porę całej historji polskiej. Lud krakowski witał w[illegible] [illegible] i przyjmował królów dążących na Wawel na koro[illegible] niej

„Brama ta bywała jakby bramą tryumfalna [illegible] nację! lud oddawał cześć radosną królom i hetmano[illegible] w niej [illegible] jącym zwycięzko z wypraw wojennych. [illegible] wracał wjeżdżał do Krakowa po wiedeńskiej p[illegible] Tą bramą Jan III., otaczały go owe cztery świ[illegible] potrzebie król porce i wodzów grono, a za nim ciąg[illegible] stosławne pro[illegible] stępy rycerskie, które wespół z kró[illegible] nęły tłumne za[illegible] [illegible] swoim urato[illegible]

wały chrześcijaństwo od bisurmańskiej pięści. W tej to bramie lud polski oddawał ostatnie hołdy królom zmarłym, prowadzonym do wawelskich grobów.

„Tak ta budowa przez niemal cztery wieki patrzała na ważne wypadki w życiu narodu. Zdarzenia, to jasne i promienne, to smutne i ciemne dziejów ojczystych, uświęciły ten zabytek na pomnik dziejów narodowych.

.... „Nie dziw przeto, że widok jej przemawia tak gorąco do uczuć naszych, że nam się zdaje, że w niej sejmują duchy przeszłości i nam, późniejszym potomkom dają posłuchanie“.

W dalszym ciągu pięknej rozprawy czytamy: „Lecz do budynku tego nietylko wiąże się wysokie znaczenie historyczne, ale ona poszczycić się może również znakomitą wartością artystyczną i archeologiczną. Każdy z nas przechodząc koło niej mimowolnie oczarowany bywa jej pięknym, uroczym rysunkiem. Niby ona gotycka i znów przemawia z arabska, to przypomina zamki z średniowiecznej północy, to stolicę Carogrodzką nad Bosforem. Obok powagi tchnie w niej wdzięk niewypowiedziany, zwłaszcza, jeżeli pomyślimy, że grunt otaczający dziś w koło bramę był niegdyś nierównie niższy, że więc całość budynku była smuklejszą, mniej podsadzistą niż obecnie. Słowem cała budowa jest prawdziwie piękną i jest dziełem w ścisłem znaczeniu artystycznem“.

W końcu bardzo trafnie autor udowadnia na tym zabytku, jak wysokie ma on znaczenie ze względu na historję sztuki, będąc wiernym objawem usposobienia społecznej epoki świata. „Były to czasy przejścia z średnich wieków do nowożytnej epoki. Charakter tych czasów odbił się w sztuce, która jeszcze wyraża się stylem gotyckim, ale ten już wiotki i omdlały, znać, że niezadługo ustąpi renesansowi, który powstaje pod powiewem odradzającego się starożytnego świata.

„...Istnem dziełem artystycznem tego czasu przejścia jest brama Florjańska, a mianowicie jej rotunda. W tem dziele schodzą się najwyraźniej dwie epoki wręcz różne od siebie: bo epoka gotycka i renesansu“.

Pracę swoją kończy Kremer wzniosłemi słowy zachęty w celu ochraniania naszych najdroższych pamiątek narodowych. „Kraków — mówi on — niechaj wiernie stróżuje wszystkim pomnikom i zabytkom, które mu przeszłość powierzyła. Te zabytki i pomniki, toć one niby martwe cegły, głuche głazy, ale w nich zaklęte duchy dawno zmarłych wieków — otoczmy te zabytki gorącą miłością, tchnijmy na te zabytki uczucia serdeczne, cześć pobożną, a te martwe cegły, te głuche głazy się ogrzeją — ożyją — zapuka w nich serce i pojawi się z nich duch, który nas obecnie żyjących zaślubi pokoleniom, które dopiero kiedyś na tej ziemi ojczystej zrodzić się mają. Tak teraźniejszość, przeszłość i przyszłość złożą jedną wielką duchową całość, jedną nieśmiertelną ideę!“

# Uwagi o kwestji ludowej.

III. Co raz częściej można się spotykać, szczególniej wśród młodszej generacji sędziów, z typem zupełnie odmiennym od poprzedniego. Ludzie ci, pomimo znamionującej ich zachowanie się powagi, jako koniecznego następstwa nietylko ścisłych studjów, ale i przeświadczenia o zaszczytnem ich stanowisku w społeczeństwie, potrafią stykając się z interesowanymi w sądzie, przybrać formy zewnętrzne postępowania tak zbliżone do przyjętych w życiu towarzyskiem, nadać sobie pewną cechę wyrozumiałości i zainteresowania się dolą podsądnego, iż każdy, stykający się w sądzie z podobnym sędzią, doznaje mimowoli pewnego uczucia otuchy.

Nawet w razie niekorzystnego wyroku, zasądzony pomimowoli uznaje, iż sędzia spełnił tylko swą powinność i poczuwa się do pewnej wdzięczności, mając to przekonanie, iż kara jego, jakkolwiek dotkliwa, jest tylko smutnem następstwem własnego przewinienia i że od sędziego mniej wyrozumiałego byłby go o wiele wyższy spotkał wymiar kary.

Zupełnie mylnem byłoby przypuszczenie, jakoby przez łagodność popierało się niejako występki, sędziowie bowiem nigdy nie zaniedbują nie tylko właściwego pouczenia o obostrzeniu kary na wypadek powtórnego konfliktu z kodeksem, ale posiadając wysoką inteligencję i dar przekonywania, starają się umoralniająco wpłynąć na podsądnego.

Podobne postępowanie przyczynia się w znacznej mierze do uniknięcia pomyłek prawnych. Strony interesowane bowiem, pozbywszy się pod wpływem towarzyskiego zachowania się sędziego, nieufności i przygnębiającego wrażenia, jakiem nieobyci, przekraczając próg sali rozpraw, bezwiednie są przejęci, łatwiej i swobodniej wypowiadają swe myśli. Stają się przystępniejsi dla rozumowych argumentów i dają się naprowadzić do wyjawienia takich okoliczności, które pierwotnie sądowi zupełnie znane nie były, a o których podsądny poprzednio rozmyślnie, albo przez zapomnienie przymilczał.

Jakkolwiek podobne postępowanie jest nużącem dla sędziego i jakkolwiek każdemu przysługa prawo ustanowienia obrońcy, pomimo to należy przyznać, iż sędziowie tak postępujący, właściwie pojmują doniosłość swej pracy dla podniesienia moralnego poziomu ludu. Działalność bowiem adwokatów, w zorganizowanem społeczeństwie, za konieczną uważaną być nie może. Tem więcej nie powinna być tolerowana w formie dzisiejszej w społeczeństwie, wśród którego utarło się zdanie, być może że i najmylniejsze: jakoby na ostateczny wynik każdej sprawy, znaczny wpływ wywierała osobista zdolność adwokata, zastępującego interesowanych, którego to adwokata w stosunku do jego zdolności, a właściwie wziętości, interesowani wynagradzać muszą. Podobna opinja, skoro się raz wytworzyła, musi tem samem w znacznej mierze przyczynić się do wypaczenia pojęcia o sprawiedliwości, podsuwa bowiem lepiej sytuowanym, a przewrotnym jednostkom, gdyby i ułudną, nadzieję bezkarności, a temsamem przyczynia się do pomnożenia liczby występków, u ludzi zaś nie będących w stanie zdobyć się na wymarzonego obrońcę, musi wywołać rozgoryczenie i niezadowolenie z ich opłakanej sytuacji społecznej, czyniącej nawet niemożliwą dla nich obronę prawną, tak wydatną, jak bogaci ją mają.

Jeżeli dla uniknienia zbytniego umysłowego przeciążenia sędziów, pożądanem jest zatrzymanie w procedurze sądowej instytucji, oskarżycieli i obrońców, to dla uniknienia nawet pozorów zawisłości sędziego, od wyższej potęgi umysłowej obrońcy, powinna instytucja adwokatów, nosząca podziśdzień charakter czysto prywatny, zostać zamienioną w urzędowy organ sądownictwa, jako przeciwstawienie prokuratorji. Logicznie bowiem zupełnie jest nieuzasadnionem, dlaczego jednostki płacące tak wiele na cele sądownictwa, w razach gdyby faktyczną mogły odnieść korzyść i przekonać się o użyteczności tej kosztownej instytucji, muszą się narażać na dalsze płacenie, przechodzące nieraz faktyczną możność. Jeżeli sama instytucja sądów, posiadając ogólnie doniosłe w społeczeństwie znaczenie, bywa utrzymywana obowiązkowo wspólnym kosztem, to tem samem możność korzystania z niej, nie może być zależną od dalszych znacznych opłat, jeżeli cały dodatni wpływ sądownictwa, celem umoralnienia społeczeństwa, niema się stać iluzorycznym.

Jakkolwiek jest przewidziana w ustawie bezpłatna obrona, w razach udowodnionego ubóstwa, to podobna forma obrony tak nieświetnej używa u ogółu opinji, iż nikt z tego dobrodziejstwa chętnie nie korzysta. To zresztą jest całkiem naturalnem zjawiskiem, gdyż człowiek czuje pewnego rodzaju wstręt, do otrzymywania czegoś w formie łaski, tam gdzie rozum mu mówi, iż miałby prawo czegoś żądać.

Wielu sędziów, licząc się z tą faktyczną niemożliwością interesowanych dobrania sobie obrońcy, mając szczytne pojęcie o zadaniu sędziego, z prawdziwem poświęceniem oddaje się badaniu spraw, celem przekonania się, czy akta są wyczerpujące. Ludzie ci o subtelnie wyrobionem poczuciu prawa umieją pogodzić obowiązki sędziego, inkwizytora i obrońcy w jednej osobie, i nie szczędzą czasu, byle tylko poznać

# Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

**osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku**

184) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Co też waszmość mówisz! — podchwycił staroscic — z omylnością człowiekowi przyrodzoną się nie rachujesz. Imaginacja w błąd cię wprowadziła, w nocy wszystkie koty szare. Dla waszmości, panie kolego, jak dla godnego oficera, *gentiluomo* w całem znaczeniu, cześć kobieca powinna być czemś tak drogiem, co się z narażeniem życia własnego ochrania, dla czego poświęca się przywidzenia osobiste, a waszmość, porwany zapałem służbistości, — przenosisz rzekome świadectwo wzroku swego nad świadectwo słów naszej czarodziejki. — To się nie godzi!

— Wdzierać się do domu kobiety o tej porze, *colle cattive*, jak *una tempesta*, jak *sbirro* o *signor dragone*, takich uchybień się nie zapomina! — wymawiała Bordoni, paląc oszołomionego jej młodzika błyskawicami oczu.

— Gdyby tu szło zresztą o ważne osobistości — sekundował jej Matuszewicz — możnaby cię mieć, panie kolego, za usprawiedliwionego. Ale wszak idzie o jakichś zbiegów z kordygardy, więc zapewne o zwykłych awanturników, którzy zaprószywszy czupryny burdę wyprawili... Dla takich prostaków dom pięknej Faustyny, ulubienicy Apolina i wszystkich Muz, miałby za schronienie służyć?! A, panie kolego, sam po zastanowieniu przyznasz, że haniebnego palnąłeś bąka!

— Ależ mylisz się starościcu... — bronił się dragon coraz słabiej — tu nie o zwykłych awanturników idzie... Sprawa natury wyjątkowo ważnej... Poszukuję kapitana Maflara i towarzysza waścinego, cześnikowicza Zbijewskiego, którzy z rozkazu samego króla jegomości zostali uwięzieni...

Matuszewicz udał zdziwienie okrutne.

— Co znowu! Wszak wszyscy wiedzą, że Zbijewski do Drezna z depeszą wysłany został... Sam to słyszałem z ust księcia miecznika koronnego... Czy waszmość, panie kolego i w tej mierze nie błądzisz?

Zająknął się dragon, nieopatrznie wymknęło mu się z ust to, co miał nakazane w tajemnicy ścisłej trzymać.

— Starościcu — odezwał się prosząco — zwierzyłem się poufnie i mam nadzieję, — że się na twojej dyskrecji koleżeńskiej nie zawiodę...

— Mam cię ptaszku! — pomyślał Matuszewicz, a w głos dodał:

— O! możesz waszmość spać spokojnie. Dyskrecja między kolegami, to przecież warunek nieodzowny.

— Dosyć tych rozpraw, moi panowie — przerwała im Bordoni. — *Signor dragone*, jeśli już, *per disgrazia*, znalazłeś się u mnie o takiej porze i z takim zamiarem, czyń co ci, jak utrzymujesz, obowiązek nakazuje. Wszystkie drzwi stoją otworem. — Gdzież cię mam prowadzić najprzód, szlachetny rycerzu? Tam moja sypialnia... — Czy i ją znieważysz brutalną ciekawością?

— Pani, na litość, nie urągaj mi tak dotkliwie — bąkał zrozpaczony dragon — w najlepszej wierze, bez cienia myśli zdrożnej tu się znalazłem i na honor żołnierski przysięgam, że mocno tego żałuję!

— Czyń swoją powinność, *signor ufficiale* — domagała się wyniośle, gestem teatralnym śpiewaczka — nie ścierpię na sobie najlżejszej skazy podejrzenia...

Kończyła te słowa, gdy drzwi sypialni się otworzyły, ukazał się w nich maestro Haase, stanął i wzrok zdziwiony utkwił w nieszczęsnym dragonie, którego widok małżonka Włoszki do reszty zmieszał i obezprzytomnił.

— Słyszę niezwykle głośną dysputę, to mię zaciekawiło, zatem przebaczcie, że się pragnę dowiedzieć... — odezwał się spokojnie i naraz głos zawiesił, po chwili zaś zapytał: — Ale co widzę? Zostawiłem was we dwoje, tymczasem zastaję w liczniejszem towarzystwie... Nie pojmuję! Wszak przyszliśmy tu sami, panie starościcu, skąd tedy niespodzianie kompanja i to tak... dziwna.

Włoszka z oburzeniem zaczęła się uskarżać na napaść, nie szczędząc dragonowi uszczypliwych epitetów i pogróżek, starościc też docinał mu jak osa, — chociaż tonu słodkiego nie zmieniał, a i Haase na ton odpowiedni do nich się nastroił.

— Król musi mi wymierzyć sprawiedliwość, z jego rozkazu *signor ufficiale* wyrządził mi krzywdę, uchybił mi tak, że zdrowiem noc dzisiejszą przypłacę. — Niepodobna, żeby taka obraza przeszła bezkarnie... — Czy mam opinję ladacznicy?

— Narobiłeś waćpan bigosu — szepnął Matuszewicz do osłupiałego dragona. — Włoszka, nigdy w gwałtowności i fantazjach niepohamowana, szaleć będzie. — A wiesz, — że jest u króla jegomości w zachowaniu, może zatem być źle...

Na wszystkie świętości zaklinał się dragon, że nie myślał urażać śpiewaczki, już do przeoczenia się przyznał i najpokorniej prosił, po mistrzowsku grającą rolę oburzonej i rozżalonej niewinności Faustyny, ażeby mu niewłaściwe postąpienie darować raczyła.

— Dosyć, panie kolego — przerwał mu półgłosem to uniewinnianie Matuszewicz — wynieś się już raz własnym kosztem, ja Włoszkę będę się starał ukołysać. Może mi się uda. Na przyszłość bądź ostrożnym. Radzę też, nie przyznawaj się do tego, żeś aż tu swoich zbiegów szukał i żeś posądził, jakobym ja z nimi kompanję trzymał. Bordoni gotowaby się wściec (u niej o to łatwo) i ja również musiałbym w obronie swojej wystąpić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

istotę sprawy i wyrobić sobie własny trafny sąd. Sędziowie tacy, są prawdziwymi dobroczyńcami ludu. Tam gdzie oni urzędują, lud garnie się z całem zaufaniem do sądu, wiedząc, iż nietylko znajdzie słuszną obronę w razach pokrzywdzenia — ale i ludzkie przyjęcie. Lud wie, iż mowa jego, jakkolwiek tchnąca prostotą, często dla nieobeznanych z powodu licznych prowincjonalizmów zawiła, należycie zrozumiana zostanie.

Wpływ tych sędziów na lud jest bardzo dodatni, nietylko bowiem, iż, przez właściwe przedstawienie, udaje się często sprawę w drodze ugodowej załatwić — ale nadto swem ludzkiem obejściem, starają się tacy sędziowie złagodzić niemiłe wrażenie, jakie konieczność zastosowania surowości prawa u zasądzonego wywołać musi. Tem samem kładą oni najskuteczniejszą zaporę, tak częstym zamysłom skrytej zemsty na szczęśliwym przeciwniku. Najpierwszym zaś widomym rezultatem działalności podobnych sędziów jest — znaczne zmniejszenie się skarg w sprawach drobiazgowych, z tytułu niedotrzymania umów na wyzysk obliczonych. O wiele zaś donioślejsza jest ich działalność pod względem społecznym, jeżeli się rozważy, jak podobny sposób postępowania i wpływ, zbawiennie oddziaływa na rozwijanie się pojęć o godziwości i o konieczności poszanowania praw przyrodzonych.

Przeciwdziałając zawodowemu pieniarstwu, zmusza się tem samem odnośne indywidua do szukania godziwych źródeł zarobkowania i powoli oswobadza się społeczeństwo od tej plagi, posiadającej ułatwiony teren do działania, z powodu sangwinicznego temperamentu naszego ludu. Przez ścisłą wreszcie objektywność i poszukiwanie za materjałem dowodowym, jakkolwiek powoli, przeciwdziała się zgubnej opinji, jakoby obecność adwokata przy rozprawie była konieczna: tem samem toruje się drogę zaufaniu ludu nietylko do sądu. ale co najważniejsza, do osoby sędziego.

Sędziowie mają najlepszą sposobność wyrobić sobie popularność, bez uszczerbku dla idei sprawiedliwości. Zadaniem ich powinno być: starać się takową posiąść w interesie ludzkości; oni bowiem w chwili dokonanego przeobrażenia się stosunków politycznych, bardzo dodatnio mogliby oddziaływać na zabliźnienie się ran w organizmie społecznym walką klasową spowodowanych. Zadanie zaś mieliby bardzo ułatwione, gdyby poprzednio wyrokami swoimi zaszczepili ludowi zasady bezwzględnej sprawiedliwości.

*Witold Kotkowski.*

# Z KRAJU.

*Żywiec d. 8 stycznia.*

*[List oryginalny „Głosu Narodu“].*

**Jeszcze dola wikarych. — Odparcie zarzutów. — W świetle prawdy.**

Pojawiły się niedawno temu w *Głosie Narodu* aż trzy artykuły omawiające dolę wikarych. O ile dwa poprzednie odznaczały się przedmiotowością i zgodnem z prawdą, acz krótkiem przedstawieniem rzeczy, o tyle trzeci, zamieszczony w nr. 4 *Głosu Narodu* z dnia 5 stycznia b. r. nacechowany jest tendencyjnością do tego stopnia, że się mija po prostu z prawdą i w krewkości swej przedstawia proboszczów w takiem świetle, iż pod tym artykułem śmiało się może podpisać jaki niedowiarek. Rozumiem samoobronę, rozumiem dążność do poprawienia swej doli, z czem zresztą każdy uczciwy człowiek sympatyzuje, ale już wprost nie mogę zrozumieć, na co się przyda i co znaczy rzucanie rękawicy proboszczom, których szan. korespondent usiłuje (może i mimowolnie) przedstawić jako skończonych próżniaków i darmozjadów. Bo, wszakże to aż nadto widoczne ze słów, że „największy ciężar spada na barki wikarych, gdyż muszą czekać z sumą do południa, muszą odprawiać pogrzeby, uczyć w szkole, jeździć do chorych, słuchać spowiedzi itd.“ Czy tu szan. autor artykułu wspomnianego nie nałożył trochę za grubo farby? Wszakże i na proboszczu ciążą te same obowiązki jeszcze w stopniu wyższym, z tytułu większej odpowiedzialności. Toż i on tak samo odwiedza chorych, odprawia sumę *per turnum*, tak samo słucha spowiedzi, w bardzo wielu wypadkach sam uczy w szkole, zwłaszcza gdzie szkół jest więcej, a i pogrzeby, gdy zachodzi potrzeba, odprawia, a przy tem wszystkiem musi jeszcze wiele czasu poświęcać na sprawy kancelaryjne, na korespondencje z władzami i zajmowanie się ekonomją. Że tak jest, mógłbym przytoczyć cały szereg przykładów. Ale szan. korespondent daje się unieść jeszcze dalej rozbujałej fantazji, gdy rzuca niczem nie poparte twierdzenie, że przy nadawaniu beneficjów grają najważniejszą rolę nie zdolności ani zasługi, ale najczęściej karty. Jest to świetne świadectwo ubóstwa wystawione tak kolatorom, jak i proboszczom. Nie wiem, w jakich dotąd ksiądz autor obracał się sferach i z jakimi kolatorami miał do czynienia, że takie smutne wyniósł doświadczenie z życia, ale tyle powiem, że odkrycie to dla mnie, który już blisko 20 lat pełnię obowiązki parafjalne, jest czemś zupełnie niespodziewanem i nowem. Dziwne to i smutne, że się ksiądz na takie zarzuty zdobyć może!

Na równie kruchych podstawach opiera się twierdzenie niewytrzymujące wcale ściślejszej krytyki, że dola księży wikarych gorsza jeszcze niż dola nauczycieli. To prawda, że tak jedni jak i drudzy pobierają po 300 złr. pensji. Ale różnica tu zachodzi taka, że nauczyciel służy nieraz lat 35, a w końcu po tylu latach służby może pozostać przy tej samej pensji, jeżeli nie miał szczęścia i nie dostał żadnych kwinkweniów. Jest bowiem w ustawie szkolnej klauzula, że kwinkweniów udziela się na przedstawienie inspektora szkolnego, nauczycielom (nie za pracę gorliwą, pilną etc.) tylko za pracę „skuteczną“. To ostatnie słówko może mieć bardzo obszerne i rozmaite tłomaczenie, choćby tylko na podstawie przysłowia: *quod capita, tot sensus.* Tymczasem ksiądz wikary oprócz pensji ma przecież dochód (zwykle 4 proc.) z *jura stolae*; ma *missalia* (czasem gdzieniegdzie ich brak, ale można znów skądinąd dostać), ma również pewne zbieraniny; a doliczywszy do tego bezpłatne mieszkanie i wikt na plebanji, prawie zawsze za cenę mierną, a czasem bardzo mierną, dojdziemy do wniosku, że jakkolwiek położenie jego nie jest osobliwe i stanowczo domaga się polepszenia, to jest przynajmniej jako tako znośne, a już pewnie lepsze od doli nauczyciela, co zresztą bardzo słuszne, choćby tylko z powodu wyższych studjów.

Nie chcę się tu już wdawać w ściślejszy wywód z powodu statystycznej wzmianki o licznej śmiertelności młodego kleru, boby to przekraczało zanadto zakres niniejszej korespondencji, ale wolę natomiast odesłać ciekawych do Notifikacyj dyecezjalnych, z których się pokaże, że znaczniejszego bez porównania kontyngensu zmarłych dostarczają proboszczowie, z pośród których rok rocznie umiera kilku młodo lub w sile wieku, mimo tego, że według uwagi księdza korespondenta należą do ludzi szczęśliwych, mających czek na długie życie.

Za koronę artykułu, z którym aczkolwiek bardzo niechętnie rozprawić się muszę, uważam twierdzenie, że kto jest proboszczem, to już temsamem jest szczęśliwym wybrańcem losu, bo „doznaje opieki i może przydłużyć żywota“. Nie wiem, czy ksiądz autor tutaj sobie nie zanadto żartuje! Jakiej-że to opieki, której odmówiono księżom wikarym, doznają proboszczowie i od kogo? Czy od władz duchownych, czy od świeckich? To trzeba było jasno sformułować, bo wszakże tyle wiadomo, że władze duchowne jednakowo się opiekują każdym księdzem, bez żadnego względu, czy on jest wikarjuszem czy proboszczem. Co się zaś tyczy władz świeckich, to szan. korespondent o tyle może mieć rację, że proboszcza biorą świetne władze, zwłaszcza zaś władza podatkowa w troskliwą opiekę, bo mu obliczają skrupulatnie wszystkie możliwe najdrobniejsze dochody, aby przypadkiem skarbu w niczem nie ukrócił. Proboszcz opłaca podatek rentowy, gruntowy, ekwiwalent, a w ostatnich czasach i podatek osobisto-dochodowy. W okręgu żywieckim obliczono dochód z średnich probostw na 5000 złr. Otóż jest i opieka.

W końcu kilka słów prawdy. Zastrzegam się stanowczo, jakobym miał jaki żal do autora pomienionej korespondencji, ale radzę szczerze, aby w sprawach obrony i dążności do polepszenia bytu, czego księżom wikarym z całego serca życzę, obracać się w ramach słuszności i prawdy, a przedewszystkiem nie naruszać bezpodstawnie i lekkomyślnie ludzi należących do tego samego obozu, którzy i tak na podniesienie pensyjne wpływu mieć nie mogą i nie mają. Wierzę w to silnie, że ksiądz korespondent (jak się domyśleć wolno z jego artykułu) jest człowiekiem zdolnym i pracowitym i nie należy do „ludzi tarokowych“ (co się mu za chlubę poczytuje) i dlatego życzę mu, aby jak najprędzej mógł co „chycić“ (!) i powiększyć w ten sposób zastęp wybrańców losu. Wtedy jestem pewny, w niejednym punkcie zmieni zdanie. *M.*

# ZE ŚWIATA.

*Paryż, 5 stycznia.*

*[List oryginalny „Głosu Narodu“].*

**Nowa liga. — List o Dziewicy Orleańskiej. — Zemsta kochanka. — Dziennikarskie kaczki.**

W Paryżu zawiązało się Towarzystwo pod nazwiskiem „Ligne de la Patrie Française“. Cel jego wysoce patrjotyczny i szlachetny, skierowany jest ku zjednoczeniu wybitnych pracowników francuskich na szerokiej arenie literackiego i artystycznego życia w pracy nad podtrzymaniem, zgodnie z postępem wielkich idei społecznych i duchem czasu, dawnych narodowych tradycyj Francuzów. Stroniąc jak najdalej od wszelkich zasad partyjności i prywaty, członkowie nowej Ligi, wśród których znalazły się nazwiska najbardziej cenionych francuskich mężów pióra, jak Franciszka Coppé'ego, Juljusza Lemaître'a, Ludwika Daudet'a, Henryka Vaugeois'a, Ferdynanda Brunetière, A. de Mun, de Vogué, Gabryela Syveton'a i wielu innych podjęli przedewszystkiem myśl utworzenia wzajemnych konferencyj towarzyskich i celem pozyskania szerszego poparcia dla swoich zamiarów, postanowili rozwinąć w nowym duchu ożywioną propagandę dziennikarską. Dokładna lista członków pojawić się ma niebawem. Pierwsze wieści o powołaniu nowego Towarzystwa, przyjęte zostały w całej Francji wogóle bardzo życzliwie. Znać Rzeczpospolita usiłuje otrząsnąć się z gniotącego ją jarzma niesławy. Wobec zaś niszczących czynników przewrotu zjawisko to przedstawia się jako reakcja przeciwko wszystkiemu, co było złego dotychczas i zwrot ku lepszej przyszłości. Zresztą fakt sam bardzo jest na czasie. Może zdoła on otrząsnąć nieco z martwoty znużone i wyczerpane długą walką z hałaśliwem a przewrotnem żydostwem umysły prawych Francuzów i przytępione sumienia większej części ogółu napowrót wprowadzić w równowagę moralną.

Poszukiwania za dokumentami, dotyczącemi Joanny d'Arc, o której beatyfikację starają się obecnie francuskie władze kościelne, doprowadziły do ciekawego odkrycia. W archiwum rodzinnem książąt orleańskich znaleziono mianowicie list o śmierci dziewicy z roku 1431-go. List ten pisany był przez niejakiego Dunois, syna naturalnego jednego z książąt orleańskich, do swego towarzysza broni, rycerza Faintrailles. Szyller, pisząc swoją „Jungfrau von Orleans“, widocznie znał ten list, skoro miłość owego młodzieńca do Joanny odmalował z prawdą historyczną.

Rozegrał się tymi dniami w okręgu Clignancourt namiętny dramat miłosny, który poruszył do głębi cały Paryż. Siedemnastoletni Lucjan Lemaire, który od dłuższego już czasu ubiegał się o względy młodziutkiej Ludwiki Pascal, dziewczęcia zaledwie szesnastoletniego, widząc się zawiedzionym w swoich nadziejach, postanowił zemścić się krwawo i rozgłośnie. Wczoraj rano, około 7 godziny panna Pascal przechodziła przez rue du Poteau w towarzystwie starszej siostry. Lemaire z rewolwerem w ręku oczekiwał tu swojej kochanki. Spostrzegłszy obydwie, siostry, dał ognia bez namysłu, jednak zamiast ugodzić w serce kochanki, powalił na ziemię starszą pannę Pascal. Widząc, że źle skierował broń, zbrodniarz wystrzelił jeszcze cztery razy za młodszą dziewczyną, która w najwyższem przerażeniu uciekła przed nim jak szalona. Na szczęście Ludwika Pascal nie odniosła rany, ale w pościgu za nią Lemaire ugodził śmiertelnie jednego z przechodniów. Zbrodniarza, który po dokonanym czynie uciekał bez pamięci, zdołano schwytać na rue des Poissoniers. Obydwie ofiary szaleńca są w stanie beznadziejnym.

Nie ma dnia, aby który z angielskich dzienników nie doniósł jakiejś sensacyjnej a kłamliwej wieści na temat sprawy Dreyfusa. Od pewnego jednak czasu wiadomości te stają się coraz potworniejszemi. I tak *Daily Chronicle* zapewniał tymi dniami, iż Paweł Déroulède bawił przed tygodniem w Brukseli, na wizycie u księcia Wiktora Napoleona, celem przygotowania z nim razem zamachu stanu, przeznaczonego na dzień, w którym trybunał kasacyjny wydać ma werdykt swój w sprawie Dreyfusa. Kaczka ta o tyle zuchwalsza jest od innych, że p. Déroulède od dziesięciu dni z powodu choroby nie może opuszczać mieszkania swego w Paryżu.

Inny znowu dziennik *Daily News*, twierdzi z wszelką stanowczością, że Zola przebywający ciągle jeszcze w okolicach Londynu, na prośbę rządu francuskiego wydany będzie niebawem francuskim władzom policyjnym.

**Konkursy** rozpisują: Prezydjum sądu obwodowego w Nowym Sączu na posadę sędziego powiatowego w Krościenku z terminem do 14 stycznia. — Sąd obwodowy w Tarnowie na posadę sekretarza sądowego z terminem do 14 stycznia. — Sąd obwodowy w Sanoku na posadę sędziego powiatowego w Dynowie z terminem do 15 stycznia. — Sąd obwodowy w Samborze na posadę sekretarza sądowego z terminem do 18 stycznia. — Sąd krajowy w Czerniowcach na posadę sędziego powiatowego w Zastawnej z terminem do 15 stycznia. — Namiestnictwo na dwie posady koncepistów sanitarnych w X randze z terminem do 20 stycznia i na posadę kasjera przy kasie prowentowej w Krynicy w X randze. Termin do 15 stycznia.

**Konkursy** rozpisują: Wydział powiatowy w Lisku na posadę inżyniera z poborami 1600 złr. Termin do 5 stycznia. — Wydział powiatowy w Brzeżanach na posadę prowizoryczną konduktora dla dróg gminnych w powiecie. Termin do 28 bm. — Magistrat miasta Kałusza na posadę weterynarza miejskiego za remuneracją 200 złr. i na posadę kasjera miejskiego z płacą 500 złr. (kaucja 800 złr.); termin do 15 stycznia. — Krajowa Rada szkolna na posadę inspektora okręgowego szkół ludowych w okręgu jarosławskim w IX randze, a oprócz tego ryczałt dyet i kosztów podróży w kwocie 550 złr. Termin do 20 stycznia.

**Konkursy** rozpisują: Wydział powiatowy w Dąbrowie na stypendjum w kwocie 50 złr. z fundcji stypendyjnej powiatu dąbrowskiego dla ucznia pochodzenia włościańskiego z pow. dąbrowskiego, oddającego się nauce przemysłu, lub rolnictwa w szkołach krajowych. — Rady szkolne okręgowe w Zbarażu, Nowym Sączu, Mościskach, Bóbrce, Tarnopolu, Kołomyi i Starem mieście na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 25 stycznia.

# KRONIKA.

*Kraków 10 stycznia.*

**Kalendarz kościelny.** Dziś wtorek, Wilhelma, biskupa i Jana Dobrego; jutro Higinjusza i Leoncjusza, biskupów.

**Kalendarz rybacki.** W styczniu i lutym wolno łowić wszelką rybę.

Ochraniać należy: raka, tak samca, jak i samicę.

**Kalendarz myśliwski.** W styczniu wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, jarząbki, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne, zające.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 37, zachód przypada o godzinie 3 minut 58, długość dnia godzin 8 minut 21.

**Stan powietrza.** Dnia 10-go stycznia o godzinie 7 rano barometr 743,3, termometr — 3·8 C., wilgotność 96%, wiatr zachodni. 10.

---

**Konfiskata.** Otrzymujemy następujące pismo: Pr. III 2 stycznia 1899 r. C. k. Sąd krajowy, jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa w myśl § 493 p. k. orzekł: iż zamieszczone w Nr. 297 czasopisma drukowego *Głosu Narodu* z 31 grudnia 1898 ustępy artykułu p. t.: „List otwarty do hr. Stanisława Tarnowskiego“, mianowicie od „Ponieważ Kościół“ do „przekonywa“ str. 1 od „wyzyskując“ do „nie jest“ str. 1 od „Żydzi“ do „stosunkach“ str. 2 od „Rada miejska“ do „antysemicka“ str. 1 zawierają znamiona występku z § 302 u. k., ostatni ustęp także z § 300 u. k.. że wzbrania się rozszerzania tych ustępów, a zabrane egzemplarze mają być zniszczone, albowiem w powyższych ustępach stara się autor pobudzić Chrześcijan do nieprzyjaznych stronnictw przeciw żydom, a w ostatnim ustępie nadto przez wyszydzanie uchwały rady miejskiej i do pogardy przeciw krakowskiej Radzie miejskiej. C. k. Sąd kraj., jako prasowy. Kraków 5 stycznia 1899. *Morelowski* w. r.

**Z Magistratu.** Sekretarz prezydjalny Magistratu, p. Adam Groele, otrzymał dwumiesięczny urlop. W służbie zastępuje go dr. Jan Nowicki, aplikant konceptowy Magistratu.

**Mianowania.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Aleksandra Krzanowskiego, Eugenjusza Hoffmana, Jana Wolfa, Adama Norberta, Alfonsa Lardemera, Władysława Urbańskiego, Andrzeja Glińskiego, Ignacego Włodzimierza Szajdzickiego, Jana Laberscheka, Adolfa Schwarza i Franciszka Grzesiaka.

**P. Tekla Trapszówna**, niezrównana naiwna teatru krakowskiego od lat dziewięciu, opuszcza Kraków, przenosząc się na stałe do Warszawy. Ubytek p. Trapszówny jest dla nas tem większy, że doprawdy nie znamy artystki, którąby mogła ją zastąpić. Tej nuty swojskiej, szczerej, za serce chwytającej żadna z obecnych, a znanych „naiwnych“ nie posiada. Panna T. wnosiła ze sobą na scenę nietylko naturalność, prostotę, ale tyle serdeczności, że rozgrzewała zazwyczaj kostyczne audytorjum. Niepowetowana to strata dla naszej, od dłuższego czasu skołatanej sceny. W tym roku straciliśmy pupila naszego, dumę sceny krakowskiej p. Śliwickiego, obecnie rozstajemy się z ulubienicą p. Teklą Trapszówną. Dziwnym trafem, tak jakoś się złożyło, według zapewnień kancelarji dyrekcyjnej, że i p. Śliwicki i p. Trapszówna opuszczają Kraków dla.... familijnych interesów. Stanowczo ma pecha p. Pawlikowski, właśnie za jego rządów f a m i l i j n e  i n t e r e s y wyróść musiały, choć przez lat dziewięć ani słychu o nich nie było! Jak pech, to pech!

P. Trapszówna wystąpiła wczoraj w „Skowronku“, a jutro w „Dzikiej kaczce“ pożegna Kraków. Nie wątpimy, że ostatni występ zaroi się publicznością, a oklaski jakie popłyną pod adresem skowronka naszej sceny pochodzić będą z serca, tak jak z serca płynie zawsze żal za tem, co ukochaliśmy prawdziwie, a tracimy.

*Do widzenia w lepszych czasach!*

**Krakowski oddział** polskiego Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika, odbędzie posiedzenie naukowe dnia 12 b. m., o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej zakładu fizycznego (ul. św. Anny, 6). Na porządku dziennym odczyt prof. M. Straszewskiego: „O zasadzie przyczynowości, jako jednym z zasadniczych pewników wiedzy przyrodniczej“.

**Raut artystyczny.** Bilety wstępu na salę oraz na galerję na raut artystyczny słuchaczek kursów im. Baranieckiego, mający się odbyć w niedzielę dnia 15 stycznia b. r., nabywać można w bieżącym tygodniu w lokalu kursów, ul. Karmelicka 38 II p. rano od godz. 10—12 i od 3—5 po południu za okazaniem zaproszenia, a pp. akademicy karty legitymacyjnej. Osoby, które wskutek niedokładnych adresów zaproszeń nie otrzymały, zechcą się łaskawie zgłosić po takowe na kursy pod wyżej wskazanym adresem.

**Opłatek w krakowskiej „Przyjaźni“.** W niedzielę o godz. 5-ej popołudniu odbyło się w lokalu „Przyjaźni“ uroczyste łamanie opłatka, w którem wziąło udział przeszło 120 członków wraz z swemi żonami. Podczas uroczystości tej wypowiedziano szereg toastów w duchu łączenia się na gruncie katolickim i narodowym. Następnie obecni złożyli serdeczne życzenia i urządzili wspaniałą owację czcigodnemu ks. Bukowskiemu, kanonikowi i prepozytowi kollegjaty św. Anny, który na cele „Przyjaźni“ zakupił przy ul. Mikołajskiej dom. W tym budynku urządzony będzie „Dom roboczy“ z odpowiednią salą na zebrania. Wzruszony do łez owacją tą ks. Bukowski wygłosił dłuższą mowę, zaczynającą się od słów: „Dzieci me kochane“ i przerywaną co chwila oklaskami. Na uroczystości tej uchwalono również złożyć podziękowanie młodzieży akademickiej za urządzanie popularnych wykładów, zastępujących uniwersytety ludowe.

**Z „Gwiazdy“.** W dniu 8 b. m., t. j. w niedzielę po południu „Gwiazda“, Stowarzyszenie rękodzielników krakowskich, obchodziła uroczystość łamania się opłatkiem. Na czele drużyny przy skromnie zastawionym stole zasiadł kapelan Stowarzyszenia, Wielebny ks. rektor Chromecki i prezes architekt Zubrzycki, a — dalej członkowie wspierający Stowarzyszenia i zacne żony, córki i krewne członków „Gwiazdy“, a wreszcie liczni członkowie tegoż Stowarzyszenia. Członkowie zaznaczali niejednokrotnie radość, że poczynione kroki reorganizacji wewnętrznej „Gwiazdę“ umocnią, a prezes dobitnie zaznaczył, że Stowarzyszenie musi nabyć dwie cnoty: „Godność i wytrwałość“, i że tak uzbrojone dojdzie do tego, iż nie będzie się prosić o członków, ale, że każdy rękodzielnik krakowski uważać będzie za zaszczyt należenie do Stowarzyszenia „Gwiazdy“. Przy uchwalonej i posłanej do namiestnictwa do zatwierdzenia zmianie statutu, Stowarzyszenie oddało się przemożnej opiece Najświętszej Panny, przyjmując odtąd tytuł: Stow. „Gwiazda“ „pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej“.

**Pierwsza „Sobótka“** w Kole artystyczno-literackiem odbędzie się w tym karnawale dnia 14 stycznia. Bilety wstępu po 2 korony od osoby dla członków Koła oraz Związku literackiego i ich rodzin, a po 3 korony dla gości przez nich wprowadzonych, wydawać będzie komitet w lokalu Koła (Rynek gł. 16) w czwartek i piątek wieczorem od godziny 5—7 wieczorem.

**Na Wystawę** Tow. Przyj. Sztuk pięknych nadeszły w zeszłym tygodniu: Garnello: „Najśw. Panna w Lourdes“, Brühl Zofji: „Martwe natury“, Stachiewicza: „Wysłuchana modlitwa“, „Dożynki“, „Motywa z 4-ech pór roku“, Kamieniste pole, „Sad“, „Malwy“, „Latarnik z Aspinvall“, „Floks“, „W zaciszu“, „Odlot bocianów“, „Nad jeziorem“, Fabjańskiego: „Chrześcijanka“, Augustynowicza: „Portret mężczyzny“, Popiela W.: „Wieczorem“, „Krajobraz“, Wolińskiej: „Z wnętrza stodoły“, Gardzielewskiego: „Na górze Oliwnej“, Pająkównej: „Piastunka“, Trzebińskiego: „Mały rynek wieczorem“.

**„Hołd Pruski“**, wielki obraz Jana Matejki, powrócił wczoraj z wiedeńskiej wystawy jubileuszowej do Krakowa i w tych dniach zajmie dawne miejsce w Muzeum Narodowem w Sukiennicach.

**Zabawa tańcująca** odbędzie się w lokalu Stow. kupców i młodzieży handlowej przy ulicy Florjańskiej nr. 28 w sobotę dnia 14 b. m. Początek o godzinie 9 wieczorem.

**Odezwa.** Odbieramy następujące pismo: Stowarzyszenie polskich rękodzielników „Gwiazda“ w Krakowie obchodzić będzie wkrótce uroczystość poświęcenia sztandaru pod godłem: „W jedności z Bogiem — w pracy z Narodem“. Poświęcenie sztandaru odbędzie się w niedzielę dnia 22-go b. m. przedpołudniem — o 5-tej zaś popołudniu dnia tego nastąpi uroczysty wieczór, tak w celu uświetnienia i upamiętnienia tego poświęcenia, jako też ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego. Odnośne programy szczegółowe rozesłane będą bezpośrednio przed uroczystością.

**Jest sposób i na prezydenta Friedleina.** W dyskusji nad rozszerzeniem odwachu w Rynku głównym, prezydent gorąco prosił Radę miejską o jaknajspiesznieisze przyjęcie wniosku, „ponieważ poseł Popowski w tej sprawie składa mu wizyty co drugi dzień, a dłużej tego nie mógłby już wytrzymać“. No, chwała Bogu! odkryliśmy już sposób i na naszego prezydenta! Będzie się rozchodziło o prędkie załatwienie jakiejś sprawy w Prześwietnym Magistracie — poślemy panu Friedleinowi raz i drugi pana Popowskiego i basta. Rzecz skończona. Sztuką wilki tłuką. Być może, że w mniej ważnych sprawach wystarczy na podaniu do Magistratu — obok przepisanego stempla przylepić tylko fotografję szanownego posła — ot tak na straszaka. Może się uda. Warto spróbować.

**W sprawozdaniu** z sądu („Fałszerz herbaty i koniaku“) podano, opierając się na zeznaniu świadków, że etykiety żyd dawał do robienia p. Pruszyńskiemu. P. Pruszyński jako litograf przyjmuje różne obstalunki od ajentów firm zagranicznych, przeto i w tym wypadku był przekonany, że fałszerz jest upoważnionym ajentem firm pozamiejscowych.

**To wstyd.** Zwrócono naszą uwagę, na blankiety z powinszowaniem Nowego Roku, wydane nakładem czeladzi kominiarskiej, że są drukowane aż... w Gracu! Czy u nas nie ma litograficznych zakładów, żeby aż do obcych udawać się o pomoc. A możeby pp. kominiarze do Gracu zwrócili się także o... datki noworoczne.

**Ładne zgromadzenie.** Dwie żydówki, które były w niedzielę na zgromadzeniu ludowem w hotelu Royal, przyszły nazajutrz żalić się przed policją, że okradziono je z pieniędzy. Jednej wyciągnięto 6 złr. i los, drugiej pulares z jednym guldenem. Poszkodowane twierdzą, że nietylko one same zostały okradzione, ale jest ich więcej.

**Zgorszenie publiczne** spowodował wczoraj po południu p. L. H., który widocznie szynkownię a kruchtę kościelną uważa za jedno, gdyż w kruchcie kościoła Najśw. P. Marji poważył się zapalić papierosa. Za tak gorszące zachowanie się, odprowadzono p. L. H. do urzędu policji, gdzie z niego spisano protokół.

**Obrączka** ślubna złota z napisem Marja dnia 5 sierpnia 1885 r., odebrana od osoby podejrzanej, znajduje się w biurze bezpieczeństwa publicznego pod „telegrafem“.

**Jaśnie Wielmożny.** Czytamy w jednem z lwowskich pism: „Wiece ludowe, odbyte obecnie przez posła Stapińskiego w powiecie brzozowskim, najzupełniej się nie udały.

„W Haczowie, najprzystępniejszej dla agitacji ludowców i socjalistów gminie, liczącej przeszło 3500 mieszkańców — zgromadziło się w przestronnej chacie nieobecnego Pawła Matusza i to w czasie jeszcze świątecznym i w porze wolnej od zajęć w polu, zaledwie 60 włościan, w tej liczbie już i znani naganiacze. Przed zagajeniem, zmarszczył brwi p. poseł Stapiński, spostrzegłszy reprezentanta władzy i począł ostre robić mu wymówki dlatego, że w piśmie, zezwalającem na wiec pominęło starostwo brzozowskie przydać należny mu tytuł jako posłowi: „Jaśnie Wielmożny“, i że o to upomni się w najnowszej, czy nie w trzynastej z rzędu interpelacji o urzędowanie p. starosty brzozowskiego.

„Po załatwieniu tej ważnej, bo osobistej sprawy, uśmiechnął się miłościwie JWP. poseł do szczupło co prawda, zebranego ludu i popatrzył na siebie, gdyż ubrany był w wiedeńskim świeżutkim anglezie poniżej kolan, w modnej krawatce, z przygładzoną głową, tak, że nic już nie przypominał dawnego rozczochranego, opuszczonego w odzieży chłopa brata, tylko czuć w nim było JWP. posła przybyłego z Wiednia.

„Mówił coś o działalności swej poselskiej, wyliczał interpelacje i petycje wniesione w Radzie państwa, zdawał szczegółowy rachunek z djet poselskich, tak, że lud dowiedział się: co je p. poseł i na czem śpi, napomknął tylko o ugodzie z Węgrami, gdyż „szkoda gęby“ na to i to dla kilku chłopów.

„Interpelacji, dyskusji żadnej nie było, tak, że popis JWP. posła, uwieńczony uznaniem przyjaciela Gerarda Stepka trwał ledwo 2 godziny.

„Również niefortunnie wypadł i wiec w powiatowem mieście Brzozowie. W zajętej przebojem przez ludowców Czytelni chrześcijańskiej zeszło się znów tylko około 60 słuchaczy, w tej liczbie ci sami, co byli w Haczowie, ogon pana posła, no i „kwiat“ inteligencji Brzozowa: adwokat Daniec, dependent notarjalny Piątkiewicz, kancelista sądowy Izraelowicz i najmłodszy adept stronnictwa ludowego pisarz adwokacki Tkaczyk.

„Ubolewać tylko trzeba, że mało znajduje się poważnych ludzi ze sztuką wiecowania obytych, którym łatwo przyszłoby wykazać i zbić brednie i kłamstwa, jakiemi się popisują ludowcy przed łatwowiernym tłumem.“

**Niewypłacalność** ogłosił Szymon Breuer, kupiec we Lwowie.

**Z Wieliczki** piszą do nas: Z początkiem roku 1898 powstała między robotnikami kopalni Wielickiej myśl założenia Czytelni. Myśl ta dzięki poparciu i ofiarności p. Sylwerego Miszkego, nadradcy zarządu salinarnego w Wieliczce urzeczywistniona została w krótce, bo w ciągu czterech miesięcy otrzymali górnicy statuty zatwierdzone i lokal bezpłatny na Czytelnię noszącą nazwę „Czytelni św. Kunegundy w Wieliczce“. Podwalinę do założenia bibljoteki w pomienionej Czytelni położył p. Erazm Jerzmanowski hojnym datkiem bo kwotą 50 złr.

Czytelnia św. Kunegundy w Wieliczce licząca w chwili założenia a mianowicie w miesiącu sierpniu 1898 zaledwie 90 członków wzrosła w ciągu kilku miesięcy nadspodziewanie, bo liczy obecnie przeszło 180 członków. Do Czytelni tej, zostającej pod protektoratem nadradcy p. Sylwerego Miszkego, a mającej na celu tylko podniesienie poziomu oświaty między górnikami należy także i dr Stanisław Steiner, fizyk salinarny w Wieliczce, który krom ofiarowanych książek do bibljoteki Czytelni oświadczył gotowość bezpłatnego leczenia wszystkich rodzin robotników górniczych. Za te wysoce obywatelskie czyny, które niezatartemi zgłoskami zapiszą się na wieki

w sercach wszystkich górników, składają podpisani imieniem wszystkich górników pp. Sylwerem Miszkemu, Erazmowi Jerzmanowskiemu i drowi Stanisławowi Steinerowi serdeczne podziękowanie „Bóg zapłać“. Z wysokim szacunkiem *Władysław Grzywacz, Roman Koczaj, Antoni Guzik, Piątek Stanisław, Kaczor Józef, Nawrot Jan, Józef Piątkowski, Jan Strzelecki*, wydziałowi „Czytelni św. Kunegundy w Wieliczce“.

**Kurjer Rzeszowski** z dnia 8 b. m. został pomasakrowany przez prokuratorję państwa na trzech szpaltach!

**Nowy socjalista.** Poseł Rojowski donosi do *Słowa polskiego* telegraficznie ze Stryja, że odbyte tam zgromadzenie partji socjalno-demokratycznej, przyjęło przemówienia jego z entuzjazmem. Uchwalono p. Rojowskiemu votum zaufania, oraz uchwalono rezolucję w sprawie zniesienia stempla dziennikarskiego.

**Pożar politechniki w Warszawie.** Tymczasowe pomieszczenie warszawskiego instytutu politechnicznego przy ul. Marszałkowskiej pod nr. 81, w sobotę rano nawiedzone zostało przez pożar, który w zabudowaniach poczynił poważne szkody. Około godz. 5 rano woźny instytutu zauważył dym wydobywający się w głównym III piętrowym korpusie przez okna z jednej z sal, a wszedłszy na schody poczuł silny swąd spalenizny. Jak się okazało, ogień rozszerzył się już niespostrzeżony przez nikogo wewnątrz ścian. Zaalarmowana przez telefon straż ogniowa, przybyła wkrótce w komplecie i zajęła się ratunkiem; w przeciągu trzech godzin ogień ugaszono. Na parterze w oddziale mieszczącym laboratorja, w oddziale inspekcyjnym i botanicznym na piętrach wyrąbano w części sufity, podłogi i belki. Oprócz tego nad korytarzem I piętra wyrąbano sufit i podłogę. W drugim oddziale inspekcyjnym rozebrano piec i część drewnianych przepierzeń. Ucierpiały również sale rysunkowe położone na II piętrze. W ruchomościach i różnych utensyljach instytu strat niema żadnych. Dyrektor instytutu rz. r. st. Lagorio szkody oblicza na sumę około rb. 5.000. Są one tem dotkliwsze, iż prawidłowa działalność instytutu ulegnie pewnej zwłoce. Lekcje według zapewnienia dyrektora p. Lagorio przerwie nie ulegną, gdyż audytorja prawie wcale nie ucierpiały, doprowadzenie jednak do porządku sal inspekcyjnych bibljoteki, sali rysunkowej i pracowni wymagać będzie czasu kilka tygodni.

**Nekrologja.** Ignacy Dołęga Mostowski, emerytowany urzędnik sądowy, przeżywszy lat 75, zmarł w Krakowie dnia 5 b. m.



## HUMOR.

Kto wie, czyby to nie był środek najskuteczniejszy:

— Jakże, panie doktorze, będzie ze mną?

— Hm... powiem panu otwarcie, żem wyczerpał już wszystkie środki.

— No, a gdyby pan spróbował jeszcze jednego środka?

— ?

— Zaprzestać zupełnie leczenia.

# Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

**Praga** 9 stycznia. Utworzony tu ma zostać konsulat rosyjski.

**Wiedeń** 9 stycznia. Porządek dzienny posiedzenia Izby zwołanego na 17-go b. m. obejmuje sprawę weryfikacji wyborów, pierwsze czytanie ustawy o poborze rekruta, oskarżenie ministrów i stan wyjątkowy w Galicji.

Rząd nosi się z myślą przystąpienia znowu do próby porozumienia czesko-niemieckiego. W kołach politycznych krążą luźne pogłoski o bliskiem ustąpieniu hr. Thuna, które jednak trzeba przyjmować z wielkiem zastrzeżeniem.

Co do sytuacji na Węgrzech, jeżeli rządowi nie udadzą się próby ugłaskania opozycji, zapewniają, że parlament ma być rozwiązany.

**Wiedeń** 9 stycznia. W dniu 17 b. m. odpływa z Poli na wody filipińskie austrjacki okręt wojenny „Cesarzowa Elżbieta“. Dowództwo okrętu objął najzdolniejszy kapitan marynarki austrjackiej Beck.

Z Waszyngtonu nadchodzi wiadomość, że Amerykanie wysłali pod Filipiny trzy kanonierki.

**Wiedeń** 9 stycznia. We wtorek odbędzie się wielka rada ministrów austrjackich pod przewodnictwem cesarza.

**Wiedeń** 9 stycznia. Zniesieniu stempla dziennikarskiego sprzeciwiają się gwałtownie liberalni posłowie w Kole polskiem, dlatego, że sprawa ta jest ściśle zależna od podwyższenia cła dowozowego dla rafinowanej nafty, co się sprzeciwia korzyściom pieniężnym liberalnych właścicieli kopalń nafty w Galicji.

**Wiedeń** 9 stycznia. Opowiadają, że cesarz stanowczo sprzeciwia się dymisji gabinetu barona Banffyego. Cesarz miał powiedzieć: „Przed niedawnym czasem poświęciłem kaprysowi większości ministerstwo Khuen-Hedervary'ego. Obecnie mam poświęcić gabinet Banffyego kaprysowi mniejszości? Tego ani nie mogę uczynić, ani tego uczynić nie chcę“.

**Wiedeń** 9 stycznia. Poselstwo austrjackie w Waszyngtonie podniesione zostanie do stopnia ambasady; podobnie poseł amerykański w Wiedniu Mr. Tower zostanie ambasadorem.

**Paryż** 9 stycznia. Socjaliści odwiedzili wczoraj, jak corocznie, grób Blanqui'ego na cmentarzu Pere la chaise. Pomiędzy zwolennikami Rocheforta, a przyjaciółmi Jaurèsa przyszło do starcia. Socjaliści poszarpali na kawałki i zdeptali nogami wieniec, złożony przez grupę Rocheforta. Przyszło do bójki na laski i pięści. Z jednej strony wołano: „Precz z Rochefortem! Niech żyje Zola!“ — z drugiej odpowiadano okrzykami: „Niech żyje Rochefort!“ Kilka osób odniosło rany, a kilka innych uwięziła policja.

**Paryż** 9 stycznia. Esterhazemu i pannie Pays doręczono w Rotterdamie wezwanie, aby się stawili przed trybunałem kasacyjnym dnia 12 b. m.

Dymisja Beaurepaira wywołuje nieustannie ogromne wrażenie. Uważają ją niektórzy za skutek decyzji, jaką minister Lebret powziął w sprawie Bard-Picquart. *La Presse* twierdzi, że Beaurepaire dymisjonował, aby nadać świadectwu swemu, jakie złoży w sprawie Barda, charakter niezależności. Wogóle jak dotąd sprawa przedstawia się bardzo tajemniczo.

**Paryż** 9 stycznia. Pogłoska o złym stanie żołądka Dreyfusa nie sprawdza się. Była to tylko mała niedyspozycja, dość właściwa rasie semickiej w chwilach strachu lub radości. Lekarz, którego powołano na wyspę Djabelską, orzekł, że Dreyfus znajduje się w kwitnącem zdrowiu.

**Rzym** 9 stycznia. Następca tronu Wiktor Emanuel, mieszkający dotąd stale w Neapolu, osiądzie na stałe w Rzymie i obejmie stanowisko jeneralnego inspektora armji.

**Londyn** 9 stycznia. Z Sebastopola donoszą do *Times*, że w rosyjskich warsztatach okrętowych prowadzą się gorączkowe roboty. Do Chin posłano znaczne posiłki wojskowe. Załogę na granicy kaukazkiej bardzo znacznie zwiększono.

**Manila** 9 stycznia. Według doniesienia biura Reutera, Aguinaldo w odpowiedzi na proklamację generała Otisa wydał manifest, w którym protestuje przeciw temu, by Otis mianował się generalnym gubernatorem Filipin. Oświadcza dalej, że nigdy nie objawił zgody na uznanie zwierzchnictwa Amerykanów. W proklamacji gen. Meritta oświadczono swego czasu wyraźnie i uroczyście, że Amerykanie przybyli tylko po to, aby Filipińczyków uwolnić od przemocy Hiszpanów. Aguinaldo protestuje przeto w imię Wszechmocnego przeciw nieuprawnionemu wtargnięciu Amerykanów.

**Wiedeń** 10 stycznia. Sekretarz ministerjalny w prezydjum ministerstwa, **dr. Ignacy Rosner, zamianowany został radcą** sekcyjnym.

Sekretarze namiestnictwa Jakób Sokołowski, Jan Winiarski i Stanisław Ustyanowicz, oraz komisarze powiatowi Maurycy hr. Dzieduszycki i Józef Rudzki zamianowani zostali starostami.

Komisarze powiatowi August bar. Jorkasch-Koch, Aleksander Stach, Stanisław Korytowski, Władysław March i Mieczysław Strzelbicki zamianowani zostali sekretarzami namiestnictwa.

**Wieden** 10 stycznia. Dotychczasowy poseł austrowęgierski w Pekinie Kulczycki przeniesiony zostaje do Rio-de-Janeiro.

**Wiedeń** 10 stycznia. Hrabina Felma Stadnicka, wdowa po hrabim Stadnickim, zaangażowała się jako szansonistka do jednego z tutejszych Cafe-Chantant.

**Wiedeń** 10 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza zwołanie Rady państwa na 17 b. m. W porządku dziennym pierwszego posiedzenia, zaraz po pierwszem czytaniu ustawy o rekrutach, postawiona została dyskusja nad stanem wyjątkowym w Galicji i nad zawieszeniem sądów przysięgłych, później dopiero idą oskarżenia ministrów, a wreszcie dopiero referaty o załatwionej dotychczas komisji w projektach ugododych.

**Wiedeń** 10 stycznia. Okręt „Cesarzowa Elżbieta“ który w dniu 17 b. m. odpływa z Poli, wiezie załogę złożoną z 400 żołnierzy marynarki, przeznaczonych do obrony poselstwa austrowęgierskiego w Pekinie.

**Wiedeń** 10 stycznia. Wczoraj odbyła się rada ministrów. Hr. Gołuchowski przyjmowany był przez cesarza na osobnej audjencji.

**Budapeszt** 10 stycznia. W toku wczorajszego posiedzenia parlamentarnego rozwinęła się świeża polityczna sprawa honorowa. Dep. Stefan Rakowski zawołał wśród ostrej wymiany słów do dep. Gabrjela Zeyk'a: „Znam ja opowieść o jednym panu, koniu i byczku“. Dep. Rakowski usiłował potem w żart obrócić swoje słowa, mówiąc, iż opowiadano mu o Zeyku, iż ten raz na przejażdżce spadł z konia i twardą swoją czaszką zabił młodego byczka. Dep. Zeyk zawołał: „Wypraszam sobie żartów podobnych w ustach tego pana, który mi się nawet nie przedstawił!“

Bezzwłocznie posłał na te słowa Rakowski Zeyk'owi swoich sekundantów. Świadkowie już podobno porozumieli się nawzajem i miano obrać broń białą.

**Budapeszt** 10 stycznia. Obecnie jak i przedtem, uważają sytuację za niewyjaśnioną. Jedno zdaje się być pewnem, że br. Banffy skłonnym by był pod pewnymi warunkami do ustępstw. Warunki te dadzą się tak krótko określić, że: po pierwsze dojściu do skutku ugody ze strony opozycji nie będą robione żadne trudności i że po drugie nastąpi przyzwolenie zaprowadzenia takich parlamentarnych urządzeń, któreby uniemożliwiły powtórne wystąpienie obstrukcji.

Warunki te będą z pewnością odrzucone, tem bardziej, że prezydentowi ministrów przypadło właśnie w udziale kierownictwo rokowań. Obawiają się, że stronnictwa opozycyjne nie zechcą nawet wchodzić w układy, jak długo baron Banffy na czele rządu stoi. Spodziewają się przeto, że prezydent ministrów zechce się porozumieć z liberalnymi dyssydentami i może za jego pośrednictwem uda się skłonić opozycję do wejścia w układy.

Dziś jak się zdaje, zostanie Sejm odroczony. Potem mogą układy iść szybszem tempem. Jeśli opozycja w sprawie tej ustąpi, to kwestje osobiste szybko rozwiązane zostaną. Gdyby jednak opozycja żadnych faktycznych ustępstw nie zrobiła i gdyby pertraktacje do żadnego nie doprowadziły rezultatu, to trzeba się będzie chwycić innych środków. Mianowicie na pierwszym planie stoi rozwiązanie Izby.

**Budapeszt** 10 stycznia. Rozpoczęły się rokowania pomiędzy stronnictwami. Baron Banffy zaprosił do siebie naprzód Szilaggiego, Czakyego i Juljusza Andrassego. W konferencji wzięli także udział ministrowie Fejervary i Lukacs. Szillagyi, Czaky i Andrassy udali się następnie do przywódców stronnictw opozycyjnych, od których wziąć mają pisemne pełnomocnictwo do rokowań wraz z wyszczególnieniem żądań każdej partji i warunków, na których podstawie kompromis mógłby przyjść do skutku.

**Budapeszt** 10 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu po odrzuceniu wniosków opozycji sprawdzano autentyczność protokołów posiedzeń z 4, 7 i 8 b. m., następnie po przejęciu codziennej poczty, posiedzenie zostało zamknięte. Następne posiedzenie odbędzie się dziś.

**Paryż** 10 stycznia. W obu francuskich Izbach wniesiono kilka stanowczych interpelacyj w sprawie dymisji Beaurepaire'a i nadużyć Barda.

**Paryż** 10 stycznia. Francuski poseł w Pekinie cofnął żądania Francji co do rozszerzenia francuskich posiadłości w Szanghaj. Tylko w ten sposób udało się uniknąć konfliktu.

# Dymisja Beaurepaira.

*(Telegram oryg. „Głosu Narodu“).*

**Paryż** 10 stycznia. Epizod, który wykrył podejrzany stosunek pomiędzy radcą Izby karnej trybunału kasacyjnego, żydem Bardem a uwięzionym i dymisjonowanym podpułkownikiem Picquartem przedstawia się jak następuje: Pewnego dnia do biura prezydenta trybunału kasacyjnego Quesnaya de Beaurepaira wbiegł radca Bard i do Picquarta, który czekał tymczasem na posłuchanie zawołał: „Mój drogi Picquart, co pan mówisz na zeznania jenerała Gonse! Sądzę, żeśmy go teraz już złapali“. W tej chwili spostrzegł Bard, że oprócz Picquarta znajduje się także w pokoju prezydent Quesnay de Beaurepaire; wobec tego Bard natychmiast przerwał rozmowę i zmieszany wybiegł z pokoju.

Minister sprawiedliwości Lebret, dowiedziawszy się o tem, zarządził śledztwo, w którem starał się całą sprawę zatuszować.

Jako wynik śledztwa przedstawił zupełnie niewinne opowiadanie spotkania Barda z Picquartem, w którem było tylko to niejasne, że Bard jakkolwiek nie znał Picquarta, zwrócił się wprost do niego z zawiadomieniem o tem, iż przesłuchiwany tego dnia nie będzie, na co Picquart odpowiedział przedstawieniem się. (Ob. wczoraj-

sze depesze *Przyp. Red.*). W tym duchu minister Lebret złożył także referat radzie ministrów. Bezpośrednio potem nastąpiła dymisja Quesnay de Beaurepaira.

Gaulois oświadcza, że Beaurepaire złożył ministrowi referat o jaskrawych niewłaściwościach, jakich dopuścił się radca Bard odnośnie do sprawy Picquarta. Minister wezwał do siebie zarówno Beaurepaira jak Loewa i Barda. Beaurepaire prosił wówczas prezydenta najusilniej, aby rozpoczął bardzo poważne śledztwo z powodu wykrytych nadużyć Barda na korzyść Dreyfusa; nadto oświadczył Beaurepaire, że są zeznania sądowe świadków zamiejscowych, które potwierdzają i wyjaśniają szczegóły nadużyć. Lebret jednak oświadczył, że uważa rzecz za załatwioną, i że w parlamencie także taką da odpowiedź.

Między innemi rewelacjami Beaurepaira było także i twierdzenie, że radca Bard odbywał częste konferencje w budynku sądowym z adwokatami Dreyfusa Laborim, Demangem i Mornardem. Picquartowi wyznaczany bywa zawsze osobny pokój, gdzie zwykle Picquart sporządza sobie poncz i raczy się nim ze swoimi przyjaciółmi. Ostatecznem dążeniem Baurepaira wobec tych zastanawiających wypadków było, aby orzeczenie o rewizji Dreyfusa odjąć podejrzanej izbie karnej, a przekazać je zjednoczonym izbom trybunału kasacyjnego. Zeznania Beaurepaira są tem sensacyjniejsze, że dotąd uchodził on za wroga partji nacjonalistycznej. Beaurepairowi jako jeneralnemu prokuratorowi przypisywać należy głośne w swoim czasie zgnębienie Boulangera.

Po zgłoszeniu swojej dymisji Beaurepaire w rozmowie z członkiem redakcji *Echo de Paris* podniósł ciężkie oskarżenia przeciw trybunałowi kasacyjnemu. Beaurepaire rzekł: „Jeszcze nigdy żaden referent w tym trybunale nie pojmował w ten sposób swego badania jak Bard, którego dreyfusowskie usposobienie powszechnie jest znane. Bard naruszył ustawy, mięszając się do jurysdykcji sądów wojennych.“ Dalej zwraca się Beaurepaire przeciwko prezydentowi Mazeau, który w sposób niewłaściwy prowadził śledztwo dyscyplinarne przeciwko Bardowi.

„Przez długi czas cicho cierpiałem patrząc na postępowanie Izby karnej, bo jestem starym żołnierzem i patrjotą. W sprawie Dreyfusa naruszono wszystkie tradycje trybunału kasacyjnego, które domagają się, aby powierzono referat najstarszemu radcy. Bard tymczasem jest ósmym radcą z rzędu a wybrano go tylko dlatego, że jest notorycznym dreyfusistą. Referatem swoim Bard zaczepił sądy wojskowe i doprowadził Izbę karną do tego, że ona opuściła drogę legalną, wdrożyła bezprawne śledztwo i uchwaliła rodzaj bezpośredniej rewizji, co się sprzeciwia ustawom. Jawne objawianie swoich antypatyj i sympatyj przez Izbę radną, wzbudziło uczucie oburzenia i bólu w sercach każdego sumiennego sędziego. Milczałem jednak. Nagle byłem przypadkiem świadkiem rozmowy Barda z Picquartem. Nie mogłem dłużej milczeć i uczyniłem zeznania. Loew i jego radcy oświadczyli, że moje zeznania nie dadzą się skwalifikować. Sprzeciwili się rzeczywistemu śledztwu; nie leżało ono w ich interesie. Wszyscy patrjoci pochwalą mój krok. Nie denuncjowałem, lecz zeznawałem jako świadek. W chwili publicznego niebezpieczeństwa uczyniłem co mi nakazywało sumienie, aby ratować drogi mi stan sędziowski i odstąpiłem od zbłąkanych sędziów, którzy go gubią“.

„Izba karna zapomniała się; wystąpiła na korzyść zdrajcy przeciwko armji francuskiej. Zaszły straszne nieprawidłowości; podobnie manewrowano w sprawie Dreyfusa jak w sprawie Panamskiej. Będę jednak czynił nieubłagane odkrycia, które przedstawią wreszcie prawdziwy stan rzeczy. Cokolwiekbądź się stanie, ja będę bronił sprawy sprawiedliwych i dowiodę nieważności bliskiego wyroku izby kryminalnej trybunału kasacyjnego. Pomszczę francuską armję i jej wodzów za krzywdy, jakie w milczeniu znoszą, i nie zapomnę o tem, że ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, tak samo jak o tem nie zapomniałem w roku 1870.

**Paryż** 10 stycznia. Równocześnie z dymisją Beaurepaira wystosował do ministra sprawiedliwości pismo sędzia Grosjean, dowodzące, że Picquart, jako kierownik biura informacyjnego, w pewnym procesie o szpiegowstwo chciał sądowi przedłożyć tajne akta. Grosjean, wezwany, aby się stawił przed ministrem sprawiedliwości, odmówił tego, oświadczając, iż przykład Baurepaira uczy go, iż byłoby to bezużyteczne. Odnośny list Grosjeana ogłasza *Petit Journal*.

Senator Prevot de Launay zapowiedział w senacie interpelację w sprawie Beaurepaira. Prevot de Launay jest bonapartystą.

**Awans noworoczny.** (C. d.). W statusie IV. Tytuł starszego inspektora otrzymał Michał Kałmucki w Czerniowcach. Tytuł inspektora: Juljan Frankowski we Lwowie. Starszym inspektorem został Edward Gąsowski w Stanisławowie. W klasie VI Hubl Ludwik w Krakowie. Do klasy VI (inspektorowie) awansowali: Karaś Aleksander Tarnów i Gramski Władysław Podwołoczyska. W klasie VII posunięci: Konstanty Brodzki, Feliks Truszkowski, Dąbrowski Ludwik, Wintuschka Kazimierz. Do klasy VII awansowali: Weinert Rudolf i Görz Wacław, obaj w Krakowie. W klasie VIII posunięci: Stachy Jul., Wodziczko Feliks, Czarnecki Franc., Jabłoński Rudolf. Lateiner Alfred, Langie Antoni i Pawłowski Władysław.

(C. d. n.).

**Składka na Wawel.** Dowiadujemy się, że oprócz puszek składkowych, które się cieszą zawsze powodzeniem, pojawiły się książki alfabetycznie ułożone, których cel jest ten, aby każda osoba, złożywszy jednoroczną składkę w kwocie jednej korony, lub półroczną 25 ct., wpisała własnoręcznie swe imię i nazwisko. Te książki mają być w przyszłości zachowane na Wawelu i stanowić będą cenną pamiątkę. Nie wątpimy, że niejedna książka wkrótce się zapełni, a tem samem kapitał wawelski wzrastać będzie. Jednę z takich książek widzieliśmy już u p. Ulanowskiej, gdzie blisko 30 osób się wpisało, których nazwiska niedługo ogłoszone będą. Aby ułatwić wpisywanie, p. Karolowa Pieniążkowa, ul. Grodzka l. 13 i panna Marja Estreicher ul. św. Anny, gmach Bibljoteki Jagiell., zgromadziły u siebie także takie książki.

## NADESŁANE.

*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*



**ZAKOPANE—ZAKŁAD Dr. CHRAMCA.**

Spostrzeżenia meteoroliczne od 31 grudnia do 6 stycznia 1898 roku.

| | |
|---|---|
| Temperatura najwyższa w słońcu | + 23·0° C. |
| „ „ w cieniu | + 5·5 „ |
| „ najniższa „ | — 13·0 „ |
| „ przeciętna „ | — 2·2 „ |
| Barometr | 686·5 |
| Wysokość opadu | 5·3 |
| Dni pogodnych | 2. |

Osób w Zakładzie bawi 36.

WILKE COLLINS.

# DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

23 **ROMANS SENSACYJNY.**

(Ciąg dalszy)

Szef oddziału, w którym pracował, byłby to samo każdej chwili poświadczył.

Oto mniej więcej taka była treść jego narzekających listów, które, jak zwyczajnie, całkiem inaczej oceniał jego poczciwy opiekun, a inaczej ojciec Franciszka. P. Vanstone znajdował w nich dowód, że piszący je robi postępy w kupieckim zawodzie. P. Clare mawiał: — Ci Londyńczycy nie dadzą się przez takiego chłystka za nos wodzić. Złapali go za kark, że się ruszyć nie może, a on rachuje sobie przymus ten za zasługę.

Owe trzy miesiące próbnego pobytu Franciszka w Londynie minęły w Combe-Raven mniej wesoło, niż inne.

Im bliżej było lata, tem mniej odwagi miała pani Vanstone, mimo energicznych postanowień, że będzie na wszystko przygotowaną.

— Robię, co mogę — mówiła do panny Garth — wobec dzieci i męża udaję wesołą, ale — boję się lipca.

Tajemna troska z powodu dziwnego postępowania siostry wpływała tak na Norę, że stawała się coraz poważniejsza i coraz mniej współczująca dla drugich. Nawet p. Vanstone stracił w ostatnich czasach wiele z humoru i elastyczności swego umysłu. Wobec żony jeszcze się trzymał jako tako, ale w całem jego postępowaniu tkwił jakby cień smutku i złego przeczucia.

Magdalena od czasu odjazdu Franciszka tak się zmieniła, że ogólne przygnębienie jeszcze zwiększała, zamiast je rozpraszać. Ruchy jej stały się ospałe, wszystko, co robiła, było jej jednakowo obojętne, godzinami całemi wysiadywała w swym pokoju, nie zważała wcale na dawną elegancję i wesołość w ubraniu, oczy miała wiecznie smutne i posępne, nerwy wrażliwe, barwa jej oblicza stała się jakby zwiędłą — jednem słowem: była ona istnym ciężarem dla siebie i dla drugich.

Wszystkie te domowe przykrości, choć się im dzielnie panna Garth opierała, wpłynęły jednak także na jej żywy umysł i usposobienie. Coraz częściej przychodził jej na pamięć ów poranek marcowy podróży do Londynu i od lat całych niepamiętnej zmiany domowej atmosfery. Kiedyż się nareszcie niebo przejaśni?

Minęła wiosna i początek lata. Nadszedł lipiec, którego się tak obawiano, z swemi cichemi nocami, pogodnymi porankami i parnymi dniami.

Piętnastego tego miesiąca przydarzyła się rzecz, która wszystkich z wyjątkiem Nory zelektryzowała i poruszyła. Oto po raz wtóry bez żadnego wyraźnego powodu, zjawił się nagle Franciszek w domu rodzicielskim.

P. Clare chciał ten powrót znowu powitać starem przysłowiem o „złym szelągu“, zamknął jednak wnet usta, nie rzekłszy słowa. Zachowanie się Franciszka zdradzało, że tym razem przywoził inne nowiny niż po raz pierwszy. Robiono mu mianowicie bardzo ważne propozycje co do jego przyszłości, których nie mógł inaczej, jak tylko ustnie ojcu swemu i przyjaciołom przedstawić, chodziło bowiem o ważne rozstrzygnięcie sprawy. Propozycje te, które z jak najmniej przyjaznej strony usiłował przedstawić, były następujące: Londyńska firma zrobiła mniej więcej te same obserwacje, co i inżynier. Młody człowiek potrzebuje, jak się grzecznie wyrażano, ciągłej podniety, dlatego uważano za rzecz najlepszą, aby go wysłać do innej części świata. Miał on wstąpić do domu ich korespondenta w Chinach, a po pięciu latach pobytu i obznajmieniu się dokładnem z handlem jedwabiu i herbaty, miał wrócić do głównego interesu w Londynie.

Jeśli z tej nadarzonej sposobności potrafi zrobić dobry użytek, to wróciłby jako jeszcze młody człowiek z zasobem takiego doświadczenia i wiadomości, że dom londyński zdecydowałby się założyć mu nowy sklep na własną rękę. Ale przy tych korzystnych projektach nie możnaby czasu tracić. Rozstrzygająca odpowiedź powinnaby już 20-go być w Londynie, tego dnia bowiem ma się pisać do korespondenta w Chinach, Franciszek zaś sam ma zaraz wyjeżdżać, jeżeli się zaś nie zdecyduje, to korzystne to miejsce otrzymałby inny młody i przedsiębiorczy człowiek.

Wiadomość ta w dziwny sposób podziałała na pana Clare, niewzruszona podstawa jego filozofji obsunęła się pod jego stopami, ujął syna za rękę i zaprowadził go sam — rzadkie to bardzo odwiedziny — do Combe-Raven.

— Oto jestem z moim nicponiem — rzekł, nim zdziwiona rodzina mogła przyjść do słowa. — Posłuchajcie tylko wszyscy jego historji, która mię po raz pierwszy z jego głupotą pojednała.

Franciszek opowiadał jeszcze raz szeroko żałosnym tonem historję chińskich projektów i usiłował następnie zaznaczyć swoje zapatrywania co do przeszkód i trudności w ich wykonywaniu. Ale ojciec przerwał mu natychmiast, a wskazując energicznie w kierunku południowo-zachodnim z Somersetshire do Chin, — rzekł mu: „Idź!“

P. Vanstone, który unosił się nad złotymi widokami młodego przyjaciela, z serca się przyłączył do tego jednozgłoskowego rozstrzygnięcia sprawy. Pani Vanstone, panna Garth, nawet Nora poszły w tym samym kierunku. Franciszek oniemiał na taką niespodziewaną jednozgodność, a Magdalena po raz pierwszy zauważyła, że głową muru nie przebije.

Ostateczna decyzja co do wykonania planu w szczegółach została na propozycję p. Vanstona na dwadzieścia cztery godzin odroczona.

— Zdaje mi się, że najlepiej będzie, jeśli sprawa przez noc się odleży — rzekł.

— Jutro jaśniej rzeczy uporządkujemy.

Następny dzień więcej rozstrzygnął, niż się panu Vanstone na razie zdawać mogło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dla Przewielebnego

P. T. Duchowieństwa parafialnego w szkołach pracującego jedynym podręcznikiem jest:

## Dwutygodnik katechetyczny.

Podaje on egzorty, katechezy dla szkół wiejskich, rozbiór ustaw szkolnych, artykuły z dziedziny pedagogiki i katechetyki, recenzje dzieł przydatnych dla katechetów lub dziatwy szkolnej. — w ogóle wszystko, co katechetów bliżej obchodzi. Wychodzi w Tarnowie i kosztuje rocznie (rocznik III c) 3 złr. 50 ct. Prosimy zaprenumerować na próbę 3996

Ekspedytorzy lub Ekspedytorki raczą się zgłosić celem objęcia stałej posady pod adresem W. D. M. post. rest. Alwernia. 155

## Dzierżawa

zaraz do wzięcia, obszaru 356 morgów znakomitej gleby, w czem 10 morgów łąk, reszta ornego, 2 klm. od miasta Oświęcima. Zgłoszenia: właściciel dóbr Grojec poczta 183 Oświęcim. 144

## Leśniczy

zawodowy, dobry gospodarz rolny i chodowca ryb, oraz pasiecznik, w średnim wieku, szuka posady zarządcy lub leśniczego etc. A. M. post. rest. Ropczyce. 153 1 3

## Kucharz

potrzebny od 1 lutego b. r. do Kasyna w Krzeszowicach. Bezpłatne pomieszkanie, prawo podawania napoi gorących, wódek i piwa. Wino Kasynowe. Obowiązek obsługi, opalania i oświetlania lokalu, za ... rocznie 300 złr. 147 1 3

## Bażanty

Sarninę i Zające w całości i na części 142

**Kompoty i Marmulady**

Świeże kalafiory

SZPARAGI i GROSZEK cukr. kons.

sprzedaje bardzo tanio

Pierwszy handel dziczyzny i delikatesów

Henryk Fuglewicz

Kraków, ul. Florjańska L. 23.

**Handel zakupuje wszelką dziczyznę, płacąc najwyższe ceny.**

## Kto zechce mieszkać na wsi

1 klmtr. od miasta, blisko kolei, Sąd, Urząd podatkowy a zechciałby pożyczyć na hipotekę w celu rozszerzenia i nabycia nowych parcel budowlanych, przyległych do własnych, kwotę **3.000 złr.** za procent: wolne mieszkanie, utrzymanie krowy dla nabiału, konie mogą być do usługi.— Adres dla porozumienia się pod lit. **M. B. Wiśniowa** nad Wisłokiem ost. poczta. 154 1 1

**Ważne!** W S.awinie pod Krakowem jest zaraz tanio do wydzierżawienia, od 4 lat w biegu będąca, wedle najnowszego systemu urządzona, parowa piekarnia, t. j. fabryka chleba morawskiego, która miała obrotu rocznego około 60.000 złr. Reflektant z kapitałem może nabyć hipotekę 5.000 złr. za 4.000 złr. po banku 8.600 złr. na tej realności zaintabulowaną, która to realn. ma 23.000 złr. wartości. Bliższe wiadomości udziela p. Knesek, Podgórz, ulica Mickiewicza i M. Szulc per adr.: p. Gusiew, ul. Gołębia 16, II p. od 10—12 rano. 135 1 2

## Poszukuje się urzędnika kolejowego

pensjonowanego, zasługującego na zaufanie, władającego dobrze językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, do lekkiego zatrudnienia. — Zgłoszenia pod literami **B. W.** przyjmuje Administr. niniejszego dziennika. 143

## Służący

motny, z dobremi świadectwami, z pierwszorzędnych domów ...ający dokładnie służbę, poszukuje miejsca zaraz lub od 1-go tego b. r. Zgłoszenia pod liter. B. p. st. rest. Kraków. 136

## Handlowa Spółka rybacka „Union“

**w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem,**

sprzedaje we własnej hali na Wiśle i w filiach na placu Szczepańskim,

**wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.**

Zamówienia z prowincji uskutecznia się natychmiast. 30 7 0



POD „SOKOŁEM“.

Najlepszą niezapalną

## Naftę Salonową

Prawdziwą Cesarską Water White Petroleum“ Kaiseroel Nr. 0.

z rafinerji JW. Adama hr. Skrzyńskiego w Libuszy — poleca 133 1 0

## Kazimierz Jeziorowski

Kraków, Studencka 256

po następujących cenach: przy odbiorze:

| | | |
|---|---|---|
| 1 litra | . . . . za litr | 20 ct. |
| 5 litrów | . . . . „ „ | 19 „ |
| 10 „ | . . . . „ „ | 18 „ |
| 50 „ | . . . . „ „ | 17 „ |
| 100 „ | . . . . „ „ | 16 „ |

w abonamencie na kwity wystawione stosownie do życzenia po 1, 2, 3, 4, 5 litrów na każdorazowe żądanie.

Za odnoszenie nafty do domu i za wypożyczenie banki o 1 centa na litrze drożej.

**Oliwa do świecenia** litr 38 centów.

Mydło, krochmal i soda.

Świece stearynowe „APOLLO“ — wszelkie przybory do lamp.

## Praktykant

młodzieniec z dobrego domu, uczciwy 86 3 6

**potrzebny** do Handlu galanteryjnego **WILH. FENZA** w Krakowie.

## Zdolny pomocnik handlowy

katolik, rutynowany ekspedjent, w dziale towarów bławatnych i bielizny fachowy, znajdzie umieszczenie w handlu **Ottona Foerstera** który przyjmuje zgłoszenia z podaniem wieku i załączoną fotografią 140 1 3

## KATHREINERA

Kneippowska kawa słodowa.



68

*Babciu i mnie też!*

Znana od lat wielu jako najwyborniejszy dodatek do kawy zwyczajnej. — W cierpieniach nerwowych, sercowych, żołądkowych, niedokrwistości itd. przez lekarzy polecana. — Najulubieńszy napój kawowy u niezliczonych rodzin.

## Nauczycielka

z patentem „konserwatorjum warszawskiego“ **udziela** u siebie **lekcyj muzyki** (fortepian) po cenach przystępnych. — Plac Szczepański Nr. 7, m. 8 81 2 3

## Już nadszedł

świeży transport bardzo ładnych

## JABŁEK

stołowych i kompotowych i sprzedaję po niezmienionych cenach 85 5 12

**od 3 ctw. za 1 klgr.**

w piwnicy ul. św. Gertrudy 8 codzienienie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 3-ciej do 6-tej.

## Pomarańcze

**w wielkim wyborze**

od 7 sztuk za 10 ctw.

oraz **INNE OWOCE** sprzedaję bardzo **tanio** w handlu ulica Florjańska L. 23 w Krakowie

Henryk Fuglewicz.

## Nowo otwarte biuro

przy ulicy Jagiellońskiej l. 5, którego zadaniem będzie starać się o jak najsumienniejsze pośrednictwo służby różnej kategorji dla Szanownej Publiczności. Proszę o uwzględnienie niniejszej odezwy, a wszelkie żądania warunków w przyjmowaniu służby przez moje biuro, starać się będę zbadać odpowiednie uzdolnienia wymagań Łaskawej Publiczności. 89

Z poważaniem R. Krassuska.

**W składzie fortepianów Pianin i Harmonij**

## J. Radziszewskiego i Spółki 4

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

**Rynek główny Nr. 29, Kraków.**




Cena 1 flaszki 1 złr. 40 ct. a. w.

c. i k. uprz. Woda do mycia koni.

Od 35 lat w Stajniach dworskich, większych stajniach Wojskowych i prywatnych używany po wzmocnienia przed i po wielkich wytężonych jazdach przy skurczeniu i stężeniu ścięgien itd. uposabia konia do niezwykłej dzielności w biegu — Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, we wszystkich Aptekach i Drogerjach Austro-Węgier. Główny Skład u

**Franc. J. Kwizdy** c. k. austr. węgr. i krl. rum. Dostawca Dworu. apt. obw. KNRNEUBURG koło Wiednia. 3

Ilustr. cennik polskich

## MASZYN do pisania

79 systemu Karasteńskiego wyjdzie z końcem stycznia 1899 P. T. Reflektantów uprzejmie prosimy do tego czasu o cierpliwość.

**Ostrówek p. Gawłuszowice** potrzebuje zaraz

113 **kawalera** 2 4

**do prowadzenia mleczarni.**

DO HANDLU

## J. Zaplatalskiego

Kraków, Rynek 1:8

**potrzeba młodego pomocnika.**

## Praktykant

w wieku 12-14 lat, znajdzie umieszczenie zaraz w handlu korzeni i delikatesów **H. Fuglewicz** Kraków, ulica Florjańska Nr. 23 Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 125 2 6

## Do wynajęcia

5 3 ul. Florjańska L. 33. 53

5 poko. frontowych, kuchnia itd oraz 3 pokoje frontowe, kuchnia i t. d. Wiadomość w handlu H. Fuglewicza ul. Florjańska 23

Apteka pod „złotą głową“

## M. PRONIA

**w Krakowie. Rynek gł. 13**

poleca: 49

**Esencję octową** do zrobienia znakomitego octu, flaszeczka za 2 ct. wystarczy na 4 litry octu stołowego;

**Mydło czeremchowe** najlepsze ze wszystkich mydeł toaletowych usuwa piegi, liszaje, wyrzuty skórne;

**Ziółka Seeburgera** oryginalne przeciw kaszlowi i chronicznym katarom;

**Pasta i płyn (Epilatoire) do usuwania włosów na twarzy;**

**Miody, wina i koniak leczniczy.**

## Zarządca folwarku

dokładnie obznajmiony z gospodarstwem rolnem z mleczarstwem i prowadzeniem stajni zarodowej **poszukuje** odpowiedniej posady. Zgłoszenia pod „Zarządca“ przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu“ 61 1 3

## 2 szafy sklepowe

tanio do nabycia. Wiadomość u fryzjera St. Wiskidy ul. Sławkoska I. 157 3

## Osoba

znająca się na gospodarstwie a osobliwie na kuchni, władająca polskim i niemieckim językiem **poszukuje miejsca** jako gospodyni. Bliższa wiadomość pl. Franciszkański l. 8 u stróża 138 1 1

## Wdowiec

**średniego wieku**, majster blacharski, z dwojgiem dzieci kilkoletnich z braku wszelkich znajomości, poszukuje **żony** panny lub wdowy i prosi o fotografie z listami pod adr. T. O. Żywiec poste restante. 151 1 2

## Młoda wdowa

z dobrej rodziny, przyjęłaby miejsce do towarzystwa, pielęgnacji lub gospodarstwa. Godlewska p. Ciężkowice przez Tuchow. 150 1 3

141 **Do wynajęcia**

przy ul. Florjańskiej l. 33, całe II gie piętro, składające się z 5 pokoi frontowych z kuchnią i t. d. oraz z 3-ch pokoi frontowych z kuchnią i t. d. Wiadomość u stróża.

## Żaden Żyd

„Dźwigni“ nie prenumeruje; więc łatwo poznać dom chrześcijański — jeśli w nim znajduje się „Dźwignia“ — jedyne w naszym kraju czasopismo **przemysłowo-handlowe i gospodarcze z dodatkiem powieściowym.** — Numer okazowy gratis. — Wystarcza adres: **Redakcja „Dźwigni“, Lwów.** 39 1 1

## Kawiarnia

Istniejąca od lat 30 w Krakowie, ul. Szpitalna l. 18, po śp. Janie Zarębie, objęłam i nadal prowadzić będę pod firmą

**Magdalena Niepielska.**

Kawa, herbata zawsze świeża i smaczna, bilard, gry towarzyskie, Dzienniki krajowe i zagraniczne obsługa szybka i rzetelna. Znając to ładnie wymagania P. T. Szan. Publiczności, starać się będę o Jej zadowolenie (Lokal otwarty od godz. 6-tej rano do godz. 11-stej 146 wieczór). 1 3

## EAU DE SUEZ



PŁYN DO ZĘBÓW ODWONIAJĄCY

Leczy, zachowuje i utrzymuje zęby.

Nadaje przyjemną woń

Jedyny który leczy

**BÓL ZĘBÓW**

PROSZKI i PASTA do ZĘBÓW SUEZ

**EUCALYPTA**

*WODA do TOALETY z Rośliny Eucalyptus*

**W Paryżu, rue de l'Echiquier, 14**

W Krakowie: w aptekach P. P. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego. 3704 3 4

## Notarjusz w Strzyżowie

poszukuje

## zdolnego pisarza

i obznajomionego z pertraktacjami. 156 1 3

## Poszukuje się

Osoby, która posiada praktykę sądową i adwokaską, do prowadzenia drobiazgówek. Pensja 48 złr. i djety w podróży. Żąda się atoli bezwarunkowo kaucji, w gotówce **500** złr. — Zgłoszenia piśmienne do Działu Inseratowego „Głosu Narodu“. 159 1 4

**Starszy rutynowany**

## piwniczny [kiper]

**za jdzie umieszczenie.**

Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu“. 121 1 3

## Józefa Ekerowa

**Mały Rynek l. 6.**

powróciwszy do Krakowa rozpoczęła 3938 9 10

**lekcje tańców**

w zakładach naukowych i we własnem pomieszkaniu.

**Kurs trwa do maja.**

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu. osobne godziny dla młodzieży szkolnej.

## Każdy przyjaciel chrześcijańskiego polskiego handlu i przemysłu

60

powinien się postarać o noworoczny N-r okazowy „Dźwigni“. Wystarcza adres: Redakcja „Dzwigni“ we Lwowie.

## Mąż zamiast procentu!

Która z Pań lub starszych Panien **pożyczy mi 6 000** złr. na I-szą hipotekę, na lat sześć — jednak bez żadnego procentu, zaraz się z Nią ożenię. Adres do 20 go stycznia:

**„M. L. 20.“ Kraków** poste restante, za okazaniem kwitu inseratowego. 116

## OBRAZKI NA KOLĘDĘ w wielkim wyborze, dużo nowych, niektóre po cenach zniżonych! Próbki na żądanie franko!

**Piękna biała statua Serca Jezusowego, na 1 metr wysoka, wyrób paryski.**

Do nabycia: w handlu KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie, plac Marjacki Nr. 8.